

## Prenumerata

wynosi:

## we Lwowie

rocznie . . . 12 zł. — ct.  
półrocznie . . . 6 „ — „  
kwartalnie . . . 3 „ — „  
miesięcznie . . . 1 „ — „

## Na prowincyi:

rocznie . . . 16 zł. — ct.  
półrocznie . . . 8 „ — „  
kwartalnie . . . 4 „ — „  
miesięcznie . . . 1 „ 35 „

Za odnośzenie do domu dopłaca się

20 ct. miesięcznie.

W państwie niemieckim  
30 zł. rocznie — w innych  
państwach zagranicznych  
24 zł.

Numer pojedynczy 4 ct.

Na prowincyi 5 ct.

Nra z poprzednich dni po 10 ct.

## SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godzinie 4-tej popołudniu.

## Ogłoszenia

(inseraty)

za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Nadane: bezpośrednio pod kroniką 50 ct — przed inseratami 30 ct. od wiersza petitowego.

Małe ogłoszenia po 2 ct. za jeden wyraz — najmniejsze 20 ct. za jedno ogłoszenie.

## Ogłoszenia i przedpłaty

przyjmuje

Administracja „Słowa Polskiego”,  
codziennie od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem — w niedzielę i święta od 8 do 10 rano.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencye dzienników. Numera „Słowa Polskiego” są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów nadesłanych Redakcyja nie zwraca, jeżeli nadsyłający wyraźnie zwrotu nie zastrzeżę.

## Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych  
— esne odnowienie przedpłaty.

racamy przytem uwagę, że dla uniknięcia  
nieporozumień najlepiej jest wysłać pie-  
prost pod adresem Admini-  
Słowa Polskiego, Lwów,  
Hausmana.

Prenumerata wynosi:

## we Lwowie:

kwartalnie . . . 3 zł.  
miesięcznie . . . 1 „

## na Prowincyi

z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . 4 — zł.  
miesięcznie . . . 1-35 „

Za odnośzenie do domu we Lwowie dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Lwów 7 października.

Doniesienia wiedeńskie z dni ostatnich przedstawiają rozwiązanie Rady państwa jako ewentualność, która już w najbliższej przyszłości może się stać faktem. Jeżeli usposobienie komisji budżetowej nie okaże się dla rychłego załatwienia budżetu korzystniejszym, niż dotąd — jeżeli sprawdzą się obawy, iż lewica niemiecka zechce sprawę budżetu „zagaść”, t. j. chwycić się metody obstrukcyjnej, w takim razie Izba poselska około 15 b. m. zostanie rozwiązana.

Trudno dziś już powiedzieć, czy owe „jeżeli” się urzeczywistnią, czy też może rząd hr. Badeniego szczęśliwie przebiegnie przez te trudności i jeszcze od starej Izby mieć będzie przyzwolony budżet. W każdym razie nie zaszkodzi, już dzisiaj uprzytomnić sobie następstwa zapowiadanego rozwiązania Izby, ażeby nas one nie zaskoczyły niespodziewanie.

Pierwszem następstwem będzie oczywiście przyspieszenie terminu wyborów do Rady państwa. Rząd ma wprawdzie w swoim politycznym arsenale § 14 ustawy konstytucyjnej o reprezentacyi państwa, który mu pozwala, na podstawie podpisanego przez wszystkich ministrów rozporządzenia cesarskiego, rządzić bez uchwalonego przez parlament budżetu. W razie rozwiązania Izby oczywiście musiałby rząd wejść na tę drogę. To jednak dla żadnego rządu konstytucyjnego nie jest przyjemnem — i w razie gdy konieczność zmusi do zrobienia użytku z § 14, każdy rząd stara się o to, aby jaknajprędzej powrócić znowu do stanu normalnego. A to tem bardziej, że owo postanowienie ustawy zasadniczej zastrzega wyraźnie, iż takie wyjątkowe rozporządzenie nie może się odnosić do „stałego obciążenia skarbu państwa — skutkiem czego cały na pożyczce oparty inwestycyjny program ministra Bilińskiego poszedłby w odwłokę. Można więc na pewno przewidzieć, że w razie rozwiązania Izby wybory do Rady państwa nastąpią rychlej, niż dotąd przypuszczano. Z tą konsekwencją liczyć się powinien komitet centralny i poszczególne stronnictwa, mogące w ramach instrukcyj tegoż komitetu dosyć swobodną akcyę rozwinąć — a to tem bardziej, że stronnictwa, które albo przeczą zasadzie solidarności Koła polskiego w Wiedniu, albo przynajmniej dotąd się do niej jawnie i stanowczo nie przyznały, już od dawna swoją akcyę rozpoczęły.

Drugim następstwem rozwiązania Izby poselskiej byłoby w czesniej szej, niż dotąd przypuszczano, zwołanie Sejmu. Mówiono zawsze o terminie takim, jaki w ostatnich latach wszedł był w zwyczaj, iż Sejm zbierał się z końcem grudnia, bezpośrednio po świętach Bożego Narodzenia i obradował — z przerwami świątecznymi — mniej więcej do połowy lu-

tego. I tak byłoby i w tym roku, gdyby Rada państwa chciała grzecznie swoje pensum budżetowe wykonać. W razie rozwiązania zaś, bardzo prawdopodobną się staje sesya Sejmu w listopadzie, ze względu właśnie na to, ażeby zostało jeszcze dość czasu na wybory do Rady państwa i na wczesne zwołanie nowej Izby. Gdyby bowiem jedno i drugie nastąpić miało przed Sejmem, łatwo stałoby się mogło, że wbrew statutowi krajowemu i z niemałym uszczerbkiem dla wielu spraw krajowych, zwołanie Sejmu opóźniłoby się aż do marca. Z tem więc liczyć się muszą wszyscy, którzy mają się złożyć na to, ażeby sesya sejmowa nie była bezpłodną. O ile wiemy, Wydział krajowy ewentualność tę ma na oku — rzeczą posłów i stronnictw jest, swoje przygotowania do prac sejmowych na ten wypadek przyspieszyć.

Po za temi dwoma następstwami przyspieszonego rozwiązania Izby poselskiej, jest jeszcze jedno, które mieści w sobie prawdziwe niebezpieczeństwo.

Wśród wielu projektów, uchwalonych przez dogorywającą Izbę poselską, jedno z pierwszych miejsc zajmuje reforma podatkowa. Można się nie zgadzać z niektórymi jej postanowieniami — nie można jej wszakże zaprzeczyć bardzo wielkich zalet, dla których wejścia w życie tej reformy szczerze pragnąć należy. Zaprowadzenie progresywnego podatku osobisto-dochodowego wprowadza w austriacki system podatkowy zasadę prawdziwie postępową, zgodną z nowożytną umiejętnością skarbową, wypróbowaną już doświadczeniem, mającą w sobie zarodki bardzo pomysłnego dalszego rozwoju. Równoczesne obniżenie podatków realnych, gruntowego i domowego, tudzież i podatku zarobkowego, czyni zadość zdawnemu odczutom potrzebom produkcji. Jasne, a sprawiedliwsze, niż dotąd, uregulowanie podatku, opłacanego przez stowarzyszenia zarobkowe i gospodarze, usuwa rzeczywiste krzywdy i istotne przeszkody rozwoju tych instytucyj, o które opiera się już wszędzie, a u nas nie mniej, niż gdzieindziej, poważna suma pracy społecznej. To wszystko czyni nadzwyczaj pożądanem rychłe wprowadzenie w życie ustaw podatkowych, uchwalonych przez Izbę poselską. Są one obecnie w Izbie panów. Komisya Izby panów poczyniła w uchwałach tych pewne zmiany, które mogą być istotnymi poprawkami — ale w tej chwili dla całej reformy podatkowej są groźnem niebezpieczeństwem. Jeżeli bowiem Izba panów przyjmie te poprawki swej komisyi, w takim razie sprawa musi wrócić do Izby poselskiej, a naprzód do jej komisyi podatkowej i musi być osiągnięta zgodność w uchwałach obu Izb. Jeżeli zaś wśród tego nastąpi rozwiązanie — cała sprawa upada, jako w tej sesyi nie załatwiona i w następnej Izbie musi być znowu jako nowy projekt wniesiona i ponownie wzięta pod obrady komisyjne i plenarne. To zaś mogłoby być odroczeniem reformy podatkowej na całe lata. Temu niebezpieczeństwu konieczne zaradzić powinny wszystkie czynniki, które tu w grę wchodzi — więc w pierwszym rzędzie ministerstwo. Najpewniejszą zaś drogą zaradzenia byłoby, gdyby rząd nakłonił Izbę panów do odrzucenia poprawek komisyjnych i przyjęcia ustaw podatkowych tak, jak zostały przez Izbę poselską uchwalone. Rząd obroniłby w ten sposób dzieło swoje — a co ważniejsze, dzieło, pomimo pewnych drobnych usterek, naprawdę dobre.

Czasowi wyrazić dziś musimy szczerę współczucie. Biedak nie wie, jak pogodzić ze swoimi reakcyjnymi poglądami uchwałę Koła polskiego o wniesieniu wiadomej interpelacyi. Interpelacya nie była wcale straszna, fotele ministeryjne nie zdrząły wcale, gdy ją wniesiono, a ministrom z pewnością ani na chwilę nie popsukała ona humoru. Ale że interpelacya wniesiona była w obronie praw obywatelskich, że inicjatywa do niej wyszła od zgromadzenia wyborców —

przeło Czas nie może zrozumieć, jak mogło Koło polskie na jej wniesienie się zgodzić. Czyta więc lekce postom Weiglowski i Sokołowskiemu, a nad Kołem polskiem roni łzy boleści, iż na błędnej znajduje się drodze.

Myli się Czas, gdy zarzuca postom krakowskim, że przyjęli od swych wyborców *mandat imperatif*. Wyborcy mają prawo — tego żaden przepis konstytucyjny im nie zabrania — wyrazić wobec posłów swoje życzenia, posłowie mają prawo do tych życzeń zastosować się, lub nie. Jeżeli na zgromadzeniu krakowskim byli i niewyborcy, to skoro fakt ten nie został autorytatywnie stwierdzony, skoro posłowie prawnosć zgromadzenia uznali samym faktem, iż wobec niego ze sprawozdaniem stanęli — to dzisiaj występować z kwestjonowaniem prawnosć zgromadzenia, jest spóźnionem.

Ale Czas posuwa się dalej, twierdzi bowiem, że wnosząc interpelacyę, Koło polskie przekroczyło kompetencyę parlamentu, interpelanci bowiem wydali sąd o sprawie, o której w drugiej instancyi orzeka namiestnictwo, w trzeciej ministerstwo — a wreszcie trybunał państwa (*Reichsgericht*). Czego to nie można wyinterpretować! W ten sposób tłumacząc prawa parlamentu, można cały konstytucjonalizm wyrzucić na nice! Prawo interpelacyi nie jest żadnym przepisem ustawy ograniczone. Ono się może odnosić do wszystkich zarządzeń rządu. Każde zarządzenie organów rządowych może być przedmiotem rekursów, a więc orzeczeń wyższych władz — to też według teoryi Czasu żadna w ogóle interpelacya nie byłaby możliwa. Organ reakcyjny powołuje się na Anglików, którzy bacznie przestrzegają kompetencyi władz. Czyż sądzi — że gdyby władza jakakolwiek wydała zarządzenie, w którym jakaś grupa parlamentu uznałaby ukrócenie praw, że nie byłoby interpelacyi? Czy Czas nie wie, że wmięszaniem się do kompetencyi władzy byłoby, gdyby ktoś zniósł lub zmienił jej orzeczenie lub zarządzenie — ale nie jest niem wcale interpelacya, wystosowana do zwierzchnika tejże samej kompetentnej władzy? W ten sposób można z ustaw konstytucyjnych wyinterpretować i wyrzucić wszystko, co jest zagwarantowaniem swobody, praw obywatelskich i praw parlamentu. Wyborcy nie mają prawa — według Czasu — wyrażać swej opinii, posłowie nie mają prawa postąpić zgodnie z tą opinią wyborców, parlament a raczej jego grupy nie mają prawa zapytywać rządu o czyny jego organów — cóż więc w końcu zostanie?

Milczeć i słuchać

## Z ziem polskich.

W sprawie języka rosyjskiego w kościele katolickim zamieszcza bardzo poważny artykuł *Osservatore cattolico*, organ katolików włoskich, wychodzący w Medyolanie, w numerze 209 z września b. r. i na doskonałych informacyach oparty. Stwierdziwszy, jakie zaniepokojenie wśród katolików, poddanych rosyjskich, wywołały wieści o układach w sprawie języka liturgii dodatkowej, autor omawia nową wersyę, według której rząd rosyjski domagałby się już tylko wprowadzenia do kościoła dyalektów miejscowych, ruskich. Propozycya ta wygląda niby niewinnie, a jednak dowodzi tylko wielkiej przebiegłości i zręczności tych, co w imieniu rządu prowadzą układy. Zgodzenie się na nią, byłoby połączone z wielką szkodą sprawy katolickiej. Byłoby to tylko ułatwieniem drogi dla schizmy, bo byłoby pierwszym krokiem do wyrzucenia z Kościoła języka polskiego, który taką siłę nadaje katolicyzmowi w Rosyi. Dla kogo miałyby te zmiany być wprowadzone? Ludność ich nie żąda, od wieków bowiem przyzwyczajoną jest do języka polskiego w Kościele i rozumie go doskonale w pieśniach i modlit-

wach. Nietylko to jednak. Ten sam rząd, okazujący pozornie tyle gorliwości dla dyalektów ludowych, zabrania na Litwie nauki religii w dyalekcie miejscowym i narzuca gwałtem język rosyjski katechetom i ludowi. Rusyfikowanie Litwy jest prowadzone z gwałtownością nie do uwierzenia na wszystkich polach. W dyalekcie miejscowym nie wolno tam nie drukować.

Któż więc uwierzy, że rząd pragnie zachowania dyalektu przez przychylnosć dla narodowości?

Dalej wspomina autor o sprawie egzaminów z rosyjskiego i inspektorów rządowych świeckich w seminariach duchownych katolickich. Wprowadzenie ich było rzeczą zdecydowaną — lecz wskutek układów, nawiązanych z Kurją rzymską, rząd nie spieszył się z mianowaniem tych inspektorów, nie chcąc w tej chwili rozdrażniać stosunków. Tak stały rzeczy w czasie koronacji cesarskiej: zaledwie przebrzmiały uroczystości, rząd odmówił potwierdzenia stu nowo wyświęconym księżom, przy których egzaminie nie było inspektorów rządowych.

— *Berl. N. Nachrichten* zdecydowały się narzecie po długim namyśle odpowiedzieć choćby parę słów tylko na znany czytelnikom naszym artykuł *Pos. Ztg.* p. t. *Die Diskreditirung der Prov. Posen* i wytłómaczyć, dla czego taki ogromny strach mają przed Polakami.

Otóż przyznają one, że w Poznaniu samym rzeczywiście nie potrzeba obawiać się powstania, ale na prowincyi, zdaniem organu Hansemanna, sprawa inaczej wygląda i przypomina on rok 1848 i 63, kiedy Niemcy po wsiach musieli z bronią w ręku stawać w obronie swych rodzin i swej własności, a wojska niemieckie ponosiły nawet klęski militarne. Czy *Pos. Ztg.* może nam zaręczyć — pyta bojaźliwie organ berliński — że stosunki to wobec dzisiejszej agitacji się nie powtórzą?

Na zakończenie zaś zapewnia, że nie chodzi mu o żadne cele uboczne, lecz tylko o obronę zagrożonej niemieckości, i dlatego nawołując musi do ostrego występowania przeciw Polakom.

Wobec tej odpowiedzi zaznacza słusznie *Pos. Ztg.*, że roku 1848 panowały rozruchy nietylko w W. Ks. Poznańskim, ale w Niemczech całych, że w Berlinie samym więcej krwi przelano, niż podczas całego powstania polskiego, a że rozruchy te mogłyby się powtórzyć, należałoby więc ogłosić stan oblężenia także w Berlinie lub Baden.

*Germania* pod napisem: „*Wohin soll das führen?*“ podaje czterotomowy artykuł, w którym scharakteryzowawszy należycie działalność spółki, ziejającej nienawiścią do wszystkiego, co polskie i katolickie, kończy uwagą, że nieustanne to podburzanie źle się skończyć może, a ci nieliczni panowie, którzy zapoczątkowali tę wojnę domową i kierują całym ruchem anti-polskim, straszną odpowiedzialność biorą na siebie przed Bogiem i historią. W żadnym bowiem razie praca ich destrukcyjna nie może przynieść dobrych owoców, lecz podkopać i zniszczyć dobrobyt społeczeństwa poznańskiego.

*Schles. Volksztg.* zaś wyśmiewa należycie obawę *Berl. Neueste Nachr.* przed polskim żywiołem, i potępwszy stanowczo sposób walki patryotników niemie-

ckich, którym każdy środek dobry, kończy twierdzeniem, że „najgorszymi nieprzyjaciółmi imienia niemieckiego nie są Polacy lecz polakożercy!”

— Wymiana rekrutów. Nie dość było rządowi pruskiemu wszystkich antypolskich praw, ukutych i obliczonych na zagładę naszej narodowości, rząd ten musiał postarać się jeszcze i o to, aby rekruci polscy nie pozostali w swoich rodzinnych stronach, dla tego wysyłani bywają od kilku lat do niemieckich prowincyi, gdzie widocznie mają się zgermanizować.

Wymiana rekrutów odbywać się będzie również i w tym roku i to na mocy rozkazu gabinetowego z lutego roku bieżącego.

Rekruci polscy z Księstwa Poznańskiego, Szląska a prawdopodobnie także z Prus zachodnich, władający wyłącznie lub przeważnie językiem polskim (!) wysłani zostaną do pułków, załogujących w czysto niemieckich prowincjach, podczas kiedy rekruci z tamtych okolic przydzieleni zostaną do pułków, załogujących w Księstwie i na Szląsku.

Z V korpusu armii wysłanych zostanie 90 polskich rekrutów do IX korpusu meklembursko-szląskiego holsztyńskiego — natomiast taka sama liczba rekrutów z IX korpusu przydzieloną będzie do V poznańskiego korpusu armii.

Dalej po 125 rekrutów z IX korpusu otrzymają pułki VI szląskiego korpusu, załogujące w Koźlu i Opolu — w zamian za co 250 polskich rekrutów wysłanych zostanie do IX korpusu i wprawdzie do pułków, załogujących w Altonie, Bremenie, Stade, Hamburgu, Lubecie, Szlezewigu, Hadersleben, Rendsburgu, Kilonii, Flensburgu i Sonderburgu.

Charakterystycznym jest w całej tej procedurze fakt, że podczas kiedy 250 rekrutów niemieckich umieszczonych zostanie w dwóch tylko pułkach szląskich, to przeciwnie 250 rekrutów polskich rozlokowanych będzie aż w jedenastu pułkach czysto niemieckich.

Fakt ten przemawia sam za siebie bardzo dobitnie i wskazuje jasno, o co rządowi chodzi.

Czy rząd przez takie rozproszenie rekrutów polskich zamysła ich czemprędzej zgermanizować i przekształcić na Niemców?

Nie da się zaprzeczyć, że służba wojskowa ujemnie wpływa pod względem narodowym na Polaków mianowicie ze stanu włościańskiego, ale nie mniej jest faktem, że żołnierze ci po ukończeniu służby wojskowej, powróciwszy do domu, w krótkim czasie stają się tak samo dobrymi Polakami, jakimi byli przedtem.

Rząd, jeśli ma na celu germanizację, na wysyłanie rekrutów polskich w dalekie niemieckie strony zgoła nie nie zyskuje, natomiast zniechęca sobie tych ludzi przez to, że ci, chcąc odwiedzić swoje rodziny, narażać się muszą na wielkie wydatki, na które ich nie stać. Ztąd pochodzi, że większa część tych młodzieńców przez cały czas służby wojskowej nie ma sposobności oglądać swoich najbliższych.

Niechby rząd nad tem zechciał się zastanowić i zmienić nie prowadzącą do niezgo a krzywdzącą bardzo żołnierzy Polaków taktykę!

## Wiadomości polityczne.

**Car we Francyi.** O przybyciu cara rosyjskiego na ziemię francuską mamy dziś bliższe szczegóły z Cherbourg. Kiedy francuska eskadra dopłynęła do połowy kanału, flota angielska powróciła do swoich brzegów. Rosyjskie jachty ustawiły się w pośrodku statków francuskich, których załoga oddała przepisane honory. Eskadra dała 101 salw działowych. Gdy jacht carski przepływał obok poszczególnych statków, intonowała kapela hymn rosyjski, a załoga wznosiła okrzyki „hurra!” Car Mikołaj, który stał na pomoście komendanta, dziękował ukłonem wojskowym. Okręty wykonywały ruchy z wielką precyzją. Rosyjskie jachty wpłynęły do portu, mimo nie-pogody, o oznaczonej godzinie. Skoro ukazały się na czele floty francuskiej, baterie portowe dały salwy powitalne, na które w ten sam sposób odpowiedziano z okrętów. Prezydent Faure, otoczony urzędowymi osobistościami oczekiwał carskiej pary w arsenale w Cherbourg, przed który o pół do trzeciej popołudniu zarzuciła kotwicę „Gwardia polarna”. W tym czasie właśnie wypogodziło się, deszcz, który znacznie uszkodził przedtem dekoracje, przestał padać. Kiedy carstwo udawali się na ląd, świeciło już słońce. Na końcu pomostu powitał parę cesarską prezydent Faure, w którego orszaku znajdowali się szef protokołów Croziera, oraz prezydentowie Izby Loubet i Brisson.

Tymy publiczności wznosiły wiwaty. Carowa miała suknię bardzo skromną; wręczono jej trzy kosze kwiatów. Faure pocałował ją w rękę, poczem carowi, przybranemu w mundur kapitana okrętowego z wielką wstęgą legii honorowej, podał rękę, którą tenże uściśnął, odpowiadając na przemówienie powitalną kilku słowy po francusku. Prezydent Republiki przedstawił mu Loubeta i Brissona, a następnie premiera gabinetu, Melnea. Potem udano się do osobnego salonu, gdzie zabawiwszy kwadrans, wstąpił wszyscy na pokład statku „Elau” dla odbycia przeglądu floty. Faure zapytywał cara, czy jego małżonka nie była wskutek podróży morskiej, ten jednak zapewnił go, że carowa „szczęśliwą się czuje, iż może odwiedzić Francję”. Jeden z ministrów radził wszakże carowej aby ze względu na znużenie po podróży morskiej, nie brała już udziału w manewrach, ona sama jednak odparła, iż koniecznie chce uczestniczyć w przeglądzie.

Gdy cesarstwo udali się na pokład okrętu „Elau” zagrzmięto 31 strzałów armatnich, poczem przepływały szeregami okręty eskadry, a załogi wszystkich okrętów wznosiły okrzyki: Hurra! głośną wystrzały armatnie. Uderzono w bębny, zagrały rogi, a muzyki wojskowe zaintonowały hymn rosyjski. Car rozmawiał krótką chwilę z admirałem Presmenil, a dłużej i kilkakrotnie z Loubetem i Brissonem.

O godzinie 6<sup>1/2</sup> odbył się obiad. Faure wznosił toast na cześć pary cesarskiej, wyrażając rodzinie cesarskiej w imieniu narodu życzenia pełnego sławy panowania i szczęścia Rosyi. Następnie oświadczył prezydent, iż przyjęcie, które naród francuski cesarstwu gotuje, okaże szczerą przyjaźń Francyi dla cara. Faure przypomniał daleki liczne objawy sympaty, okazane marynarce francuskiej, podczas uroczystości w Kronsztadzie i Tulonie.

## PIONIERZY.

Prawie powieść

przez

St ROSSOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Z za węgła pokazała się głowa Chyżewskiego — Bodaj tę „Zuzię” — zaklął w duchu nowy kneipista. — Już wymknął mi się z rąk przez nią, już go nie wyciągnę z barłogu!

— Dzień dobry, dzień dobry! — zahuczało w powietrzu. — To rozumiem! Nauka w las nie idzie.

— Dokądże pan idziesz? — spytał zaskoczony. Dopiero teraz na bosaki? Ja skończyłem już turę, — chwalił się Gorski, — i radbym pomyśleć o kąpieli.

— A ja z niej po wracam właśnie. — z przyjacielskim oznajmił inżynier, atuta przybijając „lepszym.” — O, jeszcze ten nie powstał, który wyprzedziłby Chyżewskiego. Złote słowa naszych ojców: Kto rano wstaje...

— I co panu Pan Bóg dał za to ranne wstanie?

— Szczere zadowolenie.

— W takim razie zaczynam przypuszczać, że wstałem raniej, bo dostało mi się coś więcej. Ale chodźmy, opowiem panu po drodze...

— Ginę z ciekawości.

Słuchając opowieści Gorskiego, inżynier formalnie kładł się ze śmiechu.

— Doskonale — przerywał co chwila, zacierając ręce.

Gdy zaś radca doszedł w swej relacji do punktu omdlenia Zuzi, wyciągnęła się prawica Chyżewskiego, by uściśnąć dłoń przyjaciela.

— Gratuluję! — zawołał. — Znalazłeś się pan w punkcie.

— Piękny mi punkt! — westchnął pionier. — Ramię moje dotąd go pamięta. Pan znasz Millerównę?

Tak, trochę... Millerowie, to sąsiedzi. Chmarów. Jakśbyszałem, nieszczególnie im się wiedzie. Syn podobno zeszedł na psy, a córka siedzi im na karku, choć niezgo, wcale niezgo — *mussiv!* Ot, wiesz co, kochany radco, kopnij się do Zuzi; że od kosza nie dostaniesz, za to ja ręczę...

— Bagatela! — wybuchnął śmiechem Gorski.

On zaś, zapalając się do myśli, co nasza go tak niespodzianie, ciągnął dalej:

— Może to znów natchnienie szczęśliwe mnie otwarło oczy, abym widział, czego nieprzeczuwałeś, gdy ci los rzucił w ręce dościgłe jabłko?

— Oj, że dościgła, to prawda, — przyznał Gorski.

— Bogiem, a prawdą, czyż za starą byłaby dla pana? W sam raz, wierz mi. No, i pomyśl pan tylko, jakiego narobilibysmy rumoru, urządzając równocześnie dwa weseliska! Podniosłoby to zaraz Delatyn w opinii kobiet, a czyż nie za ich głosem idą mężczyźni!

— Ani słowa więcej, — zaprotestował radca, zirytowany już trochę. — Patrzcie, jaki midobroczyńca, jaki wspaniałomyślny! Ja z Zuzią, a on z Rózią! Filozof! Ale nie, *apage satanas!*

— A jednak muszę pomyśleć o tem, skoro zaś pomyślę... Nie widzę zresztą przyczyny, dla czego miałbys się pan tak gwałtownie opierać! W imię przyjaźni i w imię wielkich hasel przyjdę pewnego dnia, przypominając: ożeń się! Bo co to panu szkodzi, ożenić się?

— Dziękuję, dziękuję, — coraz gwałtowniej wyprasał się Gorski, jakby zaraz jutro powieść miał Zuzię do ołtarza. — Żonę, powiadają, na rękę nosić trzeba;

niechże kto inny próbuje, moje ręce, przekonałem się, za słabe...

## XII. Nietoperz.

Wróciwszy z kościoła, zasiadła panna Zuzia Millerówna prościutenko do kabały. Była gorącą zwolenniczką wszelkich pasyansów i umiała je znakomicie wykładać; nigdy nie zdarzyło się, by karty stały w poprzek jej chęciom. Że zaś mimo tego los stroił sobie formalne igraszki z niezawodną wyrocznią, to już nie kabały wina. Czegoż nie przelałmie złość ludzka i wina „nieczystego”? Wie zresztą Pan Bóg, co robi, jeśli przyymka jedno oko na psikusy piekła i jego oficyalistów ziemskich; gdyby każda z wróżb weszła w życie, panna Millerówna miałaby co najmniej tysiąc mężów i tyleż odziedziczyłaby spadków. Na myśl o tem czuła lęk okrutny i dziękowała niebom, że zachowały ją dla jednego męża, którego „tylko co nie widać”. Każdy nowo poznany mężczyzna wydawał jej się tym właśnie wybrańcem Cierniowie wznosiła zawoły, pewna, że w końcu trafi na tego, komu razem ze śmiercią została od Boga przeznaczona.

Spotkanie z Gorskim, tak romantyczne, tak niezwykłe, wzbudziło w niej znowu nadzieję. Co prawda, nie było ono zupełnie przypadkowe. Panna Zuzia zaraz w dzień przyjazdu radcy, miała jak najdokładniejsze informacje. Wysłana na szpiegi sługa, jej własne zresztą bystre oczka i uszy, nabierały tyle właśnie wiadomości, ile jej było potrzeba. Podczas wspólnej z Rózią wyprawy do kościoła nie miał nic innego na celu, jak zebranie jeszcze bliższych szczegółów.

Nie gnała tak rano Millerównę do sąsiadki miłość, czy przyjaźń bezinteresowna. Stosunki, łączące Millerów z Chmarami, acz pozornie jak najlepsze,

Odpowiedź cara na toast prezydenta Faure'a brzmiała: „Bardzo jestem wzruszony sympatycznym przyjęciem w Cherbourgu. Zgromadzona eskadra, jakoteż admirałski statek „Hoche“ wzbudziły we mnie pełny podziw. Podnoszę kielich na cześć floty francuskiej i dzielnych marynarzy, a zarazem dziękuję za wyrażone co dopiero przez prezydenta życzenia.“

Carowa nie brała udziału w bankiecie, tak bo wiem była znużoną. Po objęciu odwieźli car i Faure cesarzową z jachtu carskiego na dworzec kolei żelaznej. Przy odjeździe do Paryża, Faure odprowadził parę carską do wagonu i pocałował carową w rękę. Pociąg ruszył w drogę przy 101 salwach działowych.

O przyjeździe carskiego do Paryża i o uroczystościach, wyprawianych nad Sekwaną na cześć upragnionych gości, mało dziś jeszcze szczegółów przyniosły telegramy.

Natomiast uderzać musi treść toastów carskich we Francji, o ile znana jest ona z dotychczasowych depesz. Car pił już w Cherbourgu na pomysłność narodu francuskiego, floty i dzielnych marynarzy, później zaś w Paryżu, wobec przedstawionych mu członków izb francuskich wyraził się, że „czuje się szczęśliwym z tego powodu, iż znajduje się pośród wybranego narodu“. W podobny sposób nie wyrażał się Mikołaj II. ani w Wiedniu, ani we Wrocławiu, ani też w Anglii. Tam stosunkowo treść słów cara, czy w rozmowie z przedstawianymi mu osobistościami, czy w jego toastach, była sucha, chłodna; tu natomiast, na ziemi francuskiej car mówi już inaczej, o wiele inaczej. To też stanie się ta okoliczność na długo przedmiotem dyskusji w świecie politycznym i licznych komentarzy w prasie.

Tymczasem zanotujemy na tem miejscu najważniejsze głosy prasy, dotyczące samej wizyty cara w Paryżu.

*Temps* pisze, że odwiedziny cara i carowej we Francji stanowią kulminacyjny punkt carskiej podróży i pozostaną datą historycznego znaczenia. Wizyta w Cherbourgu oznacza przymierze flag obu marynarek, wizyta w Paryżu sojusz dwu dyplomacji, a odwiedziny w Chalons braterskie zjednoczenie obu armii. Francja radosnie wita cara i carową i składając im hołdy, chce zarazem uczcić pamięć monarchy, który pierwszy złamał ostracyzm monarchicznej Europy przeciwko republikańskiej Francji i jako sprzymierzeniec Francji, od razu zmienił dyplomatyczną szachownicę Europy.

Fakty te wywołują wszędzie wrażenie bezpieczeństwa i demonstracyi silnego i trwałego pokoju, który każdemu pozwala bez troski czynić przygotowania do wielkiego spotkania przemysłu i cywilizacji. Spotkaniem tem święcie będzie Francja początek nadechodzącego stulecia.

*Journal des Débats* nazywa wzajemne zbliżenie się obu narodów logicznym następstwem wypadków od 1870 roku. Francusko-rosyjskie porozumienie to niezłomna konsekwencja frankfurckiego pokoju, traktatu berlińskiego i trojprzymierza.

nie sięgały poza sferę chłodnej uprzejmości. Bo też zupełnie inny duch wiał tu, a tam. Millerowie, ludzie także starzy, zazdrościli sąsiadom lepszemu we wszystkim powodzenia. Nieraz nawet ewierkali im w oczy przycinkami, które nie uszłyby na sucho, gdyby nie ów filozoficzny spokój Chmarów, jaki mieliśmy już sposobność poznać. Zazdrość Chmarów zaglądała za pośrednictwem różnych fortelów do każdego niemal ganka, do szaf i kufrow; pocieszała ją tylko jedno: wdowieństwo Róży. Tak, tak, to było bardzo brzydkie uczucie ale było....

Gdy Chyżewski osiadł na lato u Chmarów, chodzili Millerowie przez parę dni jak struci. Byliby ubili Moszka, gdyby im się nawiniął. Ale Jowisz Delatyński instyktownie unikał jaszczurek. Można zaś łatwo przedstawić sobie, co dopiero działo się w sercach Millerów na wiadomość, iż w sąsiedztwo zajechał drugi żentycznik.

P. Miller, chudy niemczura, niezbyt nawet dobrze władający językiem kraju, w którym urodził się i żył lat tyle, tał sobie siwą czuprynę, jakby koniecznie na poczekaniu wyłysieć pragnął.

— *Verfluchtes Hundspjotten Volk!* — mrucał. — Czemu u nich aż dwa, a u nas ani jedno! To nam się należało. Ale co tam! Wszecko oni nam zdmuchają *vor der Nase!*

— Daj sy spokój! — persadowała pani domu Rusinka rodem, podobno ongi sługa Millera, zanim los przeistoczył ją mu w żonę. — Niech się zadławia tymi żentycznymi. To już taka polska natura, że wszystko drugiemu wydziera z gardła. Jaby na ten przykład wstydzila się nawet. Bo zkad te żentyczniki i czego tam leca? Bo pokazali im przynętę, taj koniec Ale czy to ładnie własną córką urządzać taki hendel?

— Jaby nigdy na nic podobnego nie zezwoliła, gdyby nawet rodzice chcieli! — ozwała się Zuzia. — Nie wiem zresztą, co na Róży tak szczególnego? Czyż już niema ładniejszych?

Jak się na to wszystko zapatrują w zagranicznych sferach dyplomatycznych, wystarczy przeczytać komunikat *Pester Lloyd*a z d. 4 bm, który opiewa: „Jutro przybędzie car do Paryża. Uniesienie Francuzów już się potęgowało do błazeństwa, a gdy cesarz Mikołaj wjedzie do Paryża, przetruci się w paroksyzm obłąkania. Uwzięli się we Francji raz zwaryować z radości, a gdy się uwzięli, to się im też uda, bo coby niemożliwym było dla „wielkiego narodu?“

A że w istocie Francuzi całkiem zwaryowali z radości, jak powiada powyżej cytowany organ dyplomacji austriackiej, mamy prócz tylu innych dowodów, o których nieraz wspominaliśmy w naszym piśmie, jeszcze jeden, może przewyższający wszystkie poprzednie.

Oto onegdaj wydał arcybiskup paryski kardynał Richard do duchowieństwa swojej diecezji list pasterski, w którym wskazując na encyklikę papieską o jedności wiary chrześcijańskiej, zarządza na czas festynów z powodu wizyty carskiej nabożeństwa dziękczynne dla okazania wdzięczności carowi, który oglądanie architektonicznych pomników Paryża poczyna od kościoła Notre Dame.

Z Konstantynopola donoszą do jednego z pism berlińskich następujące ciekawe szczegóły:

Zdrowie faworyta sultana, Izzet-beja, który jest właściwym ministrem spraw wewnętrznych i zagranicznych, mocno zaszwanowało wskutek gorącej pracy z czasów ostatnich. Napięcie między wielkim wezyrem a ministrem policji doszło tak dalece, że jeden albo drugi wkrótce ustąpić musi. Mimo spokoju i pozornej pewności, że przez kilka miesięcy spokoj potrwa, rząd zakupuje we Francji mnóstwo broni. Wiadomość o aresztowaniu armeńskiego milionera Apik Undzian efendiego, którą niedawno podano, a której tu zaprzeczono została urzędowo stwierdzoną. Był on przełożonym armeńskiego kościoła na Galacie, w którym gdy bomby znalezione, odbyła się także w jego domu rewizya, przy czem znaleziono pismo tajnego komitetu armeńskiego „Taszrag Sagan“, nakazujące Apikowi, aby o pewnej godzinie oczekiwał delegata komitetu. Mianowanie byłego gubernatora Krety, Karateodori baszy pierwszym tłumaczem sultana wielce uradowało tutejsze koła greckie; spodziewają się one, że posady, które zajmowali Armeńczycy, będą nadal chrześcijanom, ale nie Armeńczykom poruczane.

Z Afryki. Nie od dziś obiega wiadomość, że Anglicy, urządzając swoją wyprawę wzdłuż Nilu przeciwko Dongoli i Mahdystom, uczynili to w porozumieniu z Włochami w Abisynii i z państwem Kongo. Współdziałanie Włochów o tyle jest ważne, o ile oni posiadają i trzymają Kassale. O armii państwa Kongo dotąd mniej było słyhać, ponieważ porusza się w samym wnętrzu Afryki, zkad wiadomości nierychło nadchodzą. Armia ta jednakże posuwa się naprzód i to od źródeł Nilu w dół rzeki, a pozostaje pod dowództwem bar. Dhanisa. Posterunek najdalej

na północ posunięty jest Lado, stolica dawnej równikowej prowincji Emina paszy, oddalona od Chartumu w prostej linii o 1,200 kilometrów. Jak Anglicy doszli prawie bez oporu do Dongoli, tak i armia państwa Kongo posuwała się z początki naprzód bez wszelkich trudności. Poyzycya tej ostatniej nawet jest lepsza, niż Anglików; gdy bowiem ci ostatni wyciągnęli się na długiej linii wzdłuż Nilu, której obrona od strony puszczy jest utrudnioną, armia państwa Kongo ma wybornie zorganizowaną podstawę operacyjną, której cztery stacje: Dżabir, Uerre, Ujagara i Donga, są silnie obwarowane i posiadają znaczne załogi. Pomimo to nie obyło się bez niepowodzenia; w chwili bowiem, kiedy Anglicy rozpoczęli swój marsz przeciwko Dongoli, w prowincji źródeł Nilu wybuchło powstanie, w którym zginęło wielu Europejczyków. Powstanie stłumiono, spokój został przywrócony a następstwem było zdobycie Lado i założenie tam głównej kwatery.

Ostatnie wiadomości donoszą o poważnym starciu bar. Dhanisa z Mahdystami i o zupełnej porażce tych ostatnich. Bar. Dhanis ma tedy otwartą drogę na Faszody, gdzie znajduje się namiestnik Mahdiego a ztamtąd do centrum państwa Derwiszów. Jeżeli tedy Mahdiemu nie uda się na nowo rozniecić fanatyzmu swoich poddanych, być może, iż nie Anglicy go pokonają, lecz bar. Dhanis. W takim razie sprawa podziału Sudanu wejdzie na porządek dzienny, a dopiero wtedy zaznaczy się silniej przeciwieństwo, istniejące w tej kwestyi pomiędzy Anglią a Francją.

## Do Afryki.

(Listy oryginalne „Słowa Polskiego“).

Limbi, 30 czerwca.

(VIII.) Wieczorem przybyliśmy do wsi Mona, której naczelnik cierpiący na *elephantiasis* wyszedł na nasze spotkanie.

Moi ludzie, należący aż do trzeciego narodości: Angoni, Atonga i Yas, nie sympatyzują z sobą. Na przestankach i noclegach rozpalają zawsze trzy oddzielne ogniska. Jak tylko głód zaspokoją, co nawiasem powiedziałem, u murzyna zdaje się nigdy niemożliwe, rozpoczynają śpiewać i klaskać poczem przedstawiciele każdej z trzech narodości uważają za punkt honoru nie pozwolić przewyższyć się drugim w wyprawianiu hałasów. Zabawa przeciąga się do późna w noc; jestem przedzielony od szanownego towarzystwa tylko trzećnią ścianą chaty, lecz przywyka się prędko do tego i śpi się w najlepsze wśród największego hałasu.

Nazajutrz o dziewiątej rano dotarliśmy do małej wioski, w której zastaliśmy zaledwie kilku mieszkańców, a o dwunastej przybyliśmy do wsi, gdzie zastawiono na śniadanie. Naczelnik naturalnie nie zapomniał przynieść mi podarunku, składającego się z miski mąki i kilkunastu jaj. Rozumie się, że podarunek ten trzeba w dwójnasób odwzajemnić.

O wpół do trzeciej stanęliśmy u stóp „r Messandziri, które musimy przebyć. Ciężka to była droga w szalonym upale. Góry porosłe lasem, gdzieniegdzie wyrastają bambusy ogromnej wysokości. Olbrzymie skały jeżą się na każdym kroku. Niektóre głowy przedstawiają kształty prawie doskonałej kuli, a wiele z nich zwisa w ten sposób nad przepaścią, iż — rzekłbyś — byle potrącenie ręką wystarczy, by je zepchnąć. Na szczyt prowadzi wązka ścieżka, zasypiana kamieniami. Drapiemy się w górę, a ciszą przerywa tylko krzyk spłoszonych pawianów, które, uciekając przed nami, drapią się po niemal prostopadłych skałach. Podeszwy od butów, wygładzone szorstką trawą i kamieniami, ślizgają się ciągle i nieraz mimo największej uwagi, trzeba sobie nabić porządne guza. Dobrze już zmrokiem stanęliśmy u szczytu. Do Czolo, gdzie mieliśmy zamiar przenocować, jeszcze daleko, a nasz głód i znużenie już u zenitu. Udaliśmy się więc do wioski, leżącej o pół godziny w bok od naszej drogi. Dziś czarni nie mieli ochoty do tańców i śpiewów zaraz po jedzeniu pokładli się spać, nie troszcząc się nawet o ognie, które w nocy wygasły.

Nazajutrz równo ze świtem ruszyliśmy dalej. Dziś ostatni dzień mojej podróży.

M. Steblecki.

## KRONIKA

Lwów, dnia 7 Października.

Jutro:

- 8 Października. Czwartek. *Brygidy wdowe*,
- Wschód słońca o godz. 7 min. 50 rano; zachód o godz. 5 min. 40 wieczorem.
- Od godz. 8 rano do zmroku na placu wystawowym panorama „Golgoty“.
- O godzinie 7 mej wieczorem w teatrze ur. Skarbka: „Pumpmajor“.

□ P. Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, wydał okólnik do podwładnych sobie władz sądowych, w którym, na podstawie upoważnienia ministra sprawiedliwości, oświadcza, iż krążące do niedawna pogłoski

— I mądrzejszych? — dodała matka, z lubością wpatrując się w swą córę.

— *Dummes Zeug!* — burknął Miller, niewiadomo, czy do Róży, czy też do Zuzanny stosując swe słowa.

„*Dummes Zeug*“, było dlań stereotypowem niemal zakończeniem każdej rozmowy. Zazwyczaj brał następnie kapelusze i wynosił się, gdzie go oczy poniosły. Jako wysłużony leśniczy kameralny, rwał się do lasów pomimo, że nogi niezbyt już mu dopisywały. Z fuzją przez plecy przewieszoną, utykając nieco, powolnym krokiem zapędzał się nieraz pod Łanczyn z jednej, za Dorę z drugiej strony. Krążyły wieści, że nie sama tylko zwierzyna nęciła starego nemroda; w ustroniach leśnych tropił podobno i nimfy z zapalem, który wobec jego lat podeszłych zakrawał na dzieciństwo. Żona wierna wyprawiała mu o to sceny; ale Miller nie brał sobie jej strofowania zbyt do serca. Pogwizdując pod nosem jakies *Hallali*, odwracał się od niej plecami i tak czekał, aż burza przejdzie.

Tym razem wszakże pani Millerowa była nawet zadowolona, że stary poszedł sobie.

Zbliżywszy się do Zuzi, pogłaskała ją czule po włosach.

— Oj, doniu, doniu, żeby ci się raz już udała sztuka — na prawdę dla ciebie, a na pociechę dla mnie. Hej, hej, mogłabym już była dawno wnuki na kolanach kołysać...

— Mamo! — wstydliwie przerwała Zuzia.

— Durna! A co to złego? A na co my kobiety?

— Ale przyznaj się, ty masz kogoś, zazulo, na myśli. I kogo?

— Ach, zaraz: kogo? To się pokaże.

— Bo ja chciałam coś także powiedzieć. Tylko — *bery Petre na rozum!* Jakby tak na ten przykład twoje oczko spróbowało wybrać się na polowanie?

— Niby gdzie?

(Ciąg dalszy nastąpi)

o zamierzonym odroczeniu wprowadzenia w życie nowej procedury cywilnej są zupełnie mylne.

□ **Namieszczenie** nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Starzawie sanockiej, ks. Anatolowi Warcholakowi, dotychczasowemu plebanowi w Orowem.

□ **Prawdziwie „polska jesień“**, wierna tradycji, zawitała do nas od dni kilku. Prześliczna pogoda rozsypuje szczerze wszystkie swe uroki. Na placu halickim kasztany, w błąd wprowadzone ciepłem i jasnością, kwitną po raz drugi. I możnaby naprawdę myśleć, że to nowa wiosna, gdyby nie melancholijny szum opadłych liści, co złotem swym wyścielają wszystkie ścieżki i ścieżeczki w ogrodach.

□ **Z miasta.** Prace około ułożenia bruku drewnianego z ulicy Piekarskiej, mianowicie w skrawku jej od placu Bernardyńskiego po wyłot ul. Sakramentek ukończono wczoraj. Najważniejsza zaleta tego sposobu brukowania, mianowicie usunięcie huk i stuk, na razie nie daje się uczuć. Po zalaniu kostek asfaltem przysypano je warstwą zwiru, który fatalnie skrzypi, dopóki się nie utrze.

We wspomnianym skrawku ul. Piekarskiej zaregulowano nadto chodnik — który miejscami do imponującej istoty doszedł dzięki temu szeryfowi.

□ **W czytelnicy dla kobiet** w Krakowie odbył się odczyt rady Trzaskowskiego. Prelegent mówił o „Beżenności i małżeństwie wobec starożytnych i nowożytnych praw i zapatrywań“.

W zajmująco i przystępnie traktowanym odczycie wykazał, o ile źle zapatrywał się stary Rzym na beżennosc. Kamillus nakłada podatek na starych kawalerów, a ułatwia zawieranie małżeństw. Metellus uprzejmie i w sposób żartobliwy wykazuje korzyści małżeństwa, do którego w swych mowach gorąco zachęca. Niemniej i prawo Mojżesza obowiązuje chłopca od lat 18 do zawierania małżeństwa, ułatwiając mu je przez uwolnienie go od służby wojskowej. Świat chrześcijański zezwala na beżennosc tylko tym, którzy oddają się służbie bożej, wykazując, że i zakonnik pożytecznym jest społeczeństwu, siejąc miłość, zaparcie się, czyniąc dobrze, opiekując się nieszczęśliwymi i sierotami. Państwa nowożytne, mając na uwadze dobrobyt swych poddanych, dowodzą, że zbyt ni wzrost ludności podkopuje dobrobyt materialny, nietylko więc nie zmaszają mężczyzną do zawierania małżeństw, ale przeciwnie, stawiają im trudności. Przy schyłku poprzedniego wieku Malthus otwarcie występuje przeciwko małżeństwu, a mowy jego dowodzące, że wzrost ludności przeważa wzrost środków materialnych, czynią wrażenie — pojawiają się więc prawa, ograniczające zawieranie małżeństw, na które też dwór i gmina z trudnością udziela pozwolenia. Dopiero czasy ostatnie dają człowiekowi wolność społeczną, wolność osobistą i wolność polityczną.

□ **Owoce** na każdym teraz negą nas kroku. Jestto bowiem pora *par excellence* owocowa. Pokusom tym hygieni doradza folgować, gdyż dary Pomony są dla organizmu ludzkiego znakomitym pożywieniem. Wobec tego jednak, że władze sanitarne nie zadają sobie tyle trudu, by badać jakość sprzedawanych artykułów i stanu ich czystości, — warto zapamiętać sobie, co następuje: 1) Tylko owoce dojrzałe i zdrowe nadają się na pokarm. 2) Owoce należy jeść obrane, te zaś, których łupy trudno usunąć, należy troskliwie przed jedzeniem oczyścić za pomocą opłukania (np. winogrona), lub dokładnego otarcia (np. śliwki). Poświętelnia bowiem owoców, na kurz zazwyczaj wystawionych, a często ponadto utrzymywanych niechlujnie, może stać się przy sprzyjających okolicznościach asylem najrozmaitszych chorobotwórczych drobnoustrojów. Stwierdzono u. p., że dysenteria krzewi się u nas głównie dzięki spożywaniu owoców w łupinie, nb. w regule nie oczyszczonej. Tym sposobem owoce z okolic, gdzie grasuje dysenteria (a gdzie nie wsi w jesieni nie ma jej u nas), stają się rozsądnymi tej choroby. Komu więc owoc ma wyjść na zdrowie niechaj przestrożę higienistów z chowa w pamięci.

□ **Bawiaczy** w Wiedniu pp. prezydent miasta dr Małachowski, wiceprezydent Schayer i radaea magistratu Łyszowski, udadzą się dziś do p. ministra skarbu dr. Bielińskiego z przedstawieniem przeciwko uarzuconej przez ministra podwyżce czynszu dzierżawnego za akcyzę rządową o 40.000 złr. rocznie. Nie wątpimy, że p. minister uwzględni słuszne żądania deputacji.

□ **Wice urzędników magistratów** projektują urzędnicy magistratu wiedeńskiego. Sprawa nie wyszła jeszcze ze sfery dyskusji nad kwestyami które wiecom mianowoby przedłożyć. Dotychczas wyłonili się jako najważniejsze dwa punkta a mianowicie: 1. Wprowadzenie awansów w płacy co trzy lata; 2. unormowanie lat praktyki, przeciągających się niekiedy obecnie w nieskończoność.

□ **Wbrew przepisom policyjnym** spotyka się na trotuarach, w najbardziej uczęszczanych punktach miasta, ludzi, dzwigających przedmioty, które dla swych rozmiarów, lub z innych względów, powinny być transportowane w inny sposób. W każdym zaś razie, niósący takie przedmioty powinni iść środkiem ulicy, a nie chodnikiem. Doszły nas dzisiaj z miasta dwie skargi, drobnostkowe wprawdzie, ale w każdym razie świadczące, iż policja sama nie stara się o to, by przepisy jej zachowywano. Panu K. zostawił wczoraj jakiś lakiernik na jasnej zarzutce fotografię swego dzbanuszka z czerwoną farbą, a 5-letniemu synkowi p. L. W. rozbito, niegroźnie zresztą, czoło, drzwiami, które niósł trotwarem chłopak stolarski. Pierwszy wypadek zdarzył się na ulicy Sykstuskiej, drugi na Gródeckiej, kolo kościoła św. Anny.

Jeżeli nasze władze bezpieczeństwa i porządku mniemają, iż sam widok policyjanta za pomocą sugestji utrzymania wszystko w przepisanych szrankach, — to już powyższe wypadki, acz dość blache, powinny je wyprowadzić z błędu.

□ **Zmiana urzędu pocztowego.** Dyr poczt i tel. ogłasza, że z dniem 1. listopada 1896 urząd pocztowy w Prądniku białym przenosi się do miejscowości Prądnik czerwony. Równocześnie zaprowadzoną będzie przy urzędzie pocztowym w Prądniku czerwonym ograniczona dzienna służba telegraficzna dla ruchu powszechnego. Dotychczasowe urządzenia telegraficzne w gmachu byłego zakładu kontumacyjnego w Prądniku białym pozostawia się nadal jako samoistną, czasową ekspozyturę telegraficzną na dni targowe. Równocześnie przedłużoną zostaje poczta piesza, kursująca między Zielonkami a Prądnikiem białym do Krakowa dworca.

□ **Kwiatek z naszej krytyki.** *Przegląd literacki* notuje takie curiosum: W r. 1888 wydała księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie z rękopisów śp. Kalinki urywki, będący dalszym ciągiem „Sejmu czteroletniego“, a poświęcony Konstytucji 3 Maja. Kiedy obecnie księgarnia Spółki wydawniczej przy ogólnym (nie zupełnym) wydaniu dzieł Kalinki, ustęp ten przedrukowała, powitano go jako nowość. Recenzent „Kraju“ cieszy się, że „mamy wreszcie i Ustawę“, więc też z prawdziwym zajęciem wita tę książeczkę. Kto inny znowu napisał cały artykuł historyczny na podstawie tej „świeżo wydanej pracy Kalinki“. Najlepszy w tem do wód, kto u nas pisze racenzy dzieł historycznych.

□ **Tegoroczna kontrola wojskowa** rozpoczyna się we Lwowie na cytadeli w dniu 10 b. m. i trwać będzie do 23 b. m. włącznie.

□ **Kroniczka brukowa.** Znajdujący się w przytulku brata Alberta biedak Kędziur, usiłował wczoraj pozabawić się życia przez zażycie surowego kwasu solnego. Stacyja ratunkowa odratowała go. — Wczoraj o godz. 4 popołudniu w jednym z tutejszych zakładów kąpielowych poprzecinał sobie arterye u prawej ręki akademik R. Szybka pomoc lekarska zapobiegła katastrofie. Desperata oddano domowej opiece.

□ **Kroniczka berlińska.** Najwspanialszym przybytkiem sztuki scenicznej w stolicy jest niezapreczenie nowy teatr Zachodu, którego podwoje wczoraj po raz pierwszy otwarły się dla publiczności. Budowa zewnętrzna, łącząca w szczęśliwy sposób linie architektoniczne, klasyczne, z motywami średnio-wiecznymi, uderza oryginalnością i fantastycznością pomysłów. Urządzenie wewnętrzne w wyższym jeszcze stopniu świadczy o pomysowości budowniczego. Sala teatralna, foyer, bajecznym odznaczają się przepychem, kąpią się w morzu światła elektrycznego, bijącego z sufitów, ze ścian i wszystkich zakątków. Na przedstawienie inauguracyjne zgromadził się cały kwiat tutejszego towarzystwa. Na pierwsze przedstawienie dano sztukę p. t. „Tysiąc nocy i jedna“ i Holgen Draehmanna, której treść fantastyczna szczęśliwie dostosowana jest do otoczenia, sztuka jednak jest słaba i nie zaspakaja oczekiwań, przytem fatalna akustyka sali sprawia, iż niektóre ustępy przechodzą bez wrażenia. — Rozbojn w biały dzień dokonał dzisiaj przy Bergstrasse nieznanu jakiś opryszek, który pod nieobecność urzędnika pocztowego Danowskiego, wtargnął do jego mieszkanka, przedstawił się jego żonie jako poborca podatkowy, poczem obezwładnił kobietę, zakneblował nstą i dokonawszy grabieży, zbiegł bezkarnie. Nieprzytomną kobietę z trudem przywołano do życia.

#### Zmarli:

Stanisława z Bzowskich Służewska, wdowa po urzędniku sądowym w Krakowie w 56 roku życia.

Dnia 3. bm w gub. mińskiej na Litwie, w majątku Zamość, należącym do p. Aleksandra Jelskiego śp. Izabela Bychowcowa, przeżywszy lat 78. Zmarła była córką pierwszego prezesa banku polskiego w Warszawie śp. hr. Ludwika Jelskiego i śp. Klotyldy z Moniuszków Jelskiej.

### Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

\* **Repertuar teatru hr. Skarbka** Dziś w środę po raz trzeci „Miłostki“ (Liebele), komedia w 3 aktach Artura Schnitzlera. (Z repertoaru wiedeńskiego Burgteatru). W głównych rolach wystąpią: panie Zimajer-Rapacka, Czapliska, Gostyńska, oraz pp. Ruskowski, Żelazowski, Wostrowski i Hierowski.

W czwartek po raz czternasty „Szytgar“ (Der Obersteiger), operetka w 3 aktach Karola Zellera. W roli hrabianki wystąpi panna Irena Bohnssówna; rolę tę grać będzie po raz pierwszy na naszej scenie.

W piątek po raz pierwszy „Gąsienice“, komedia w 3 aktach Alfreda Konara.

W sobotę popołudniu o godzinie 3-ciej (przedstawienie dla młodzieży szkolnej) rozpocznie: „Na Helikonie“, prolog w 3 odsłonach Kazimierza Zalewskiego; nastąpi „Poskromienie złoŃnicy“, komedia w 5 aktach Szekspira. Wieczorem o godzinie wpół do 8-iej po raz pierwszy „Chichotka“ (Die Lachtaube), operetka w 3 aktach Landesberga i Steina, muzyka Eugeniusza Taunda (z repertuaru wiedeńskiego Carlteatru).

\* **Koncert „Echa“** pod artystycznym kierownictwem Jana Galla, dyrektora Towarzystwa, odbędzie się —

jak to już donosiliśmy — w niedzielę dnia 11 b. m. w sali „Sokoła“ o godz. 7 1/2, wieczorem. Program składa się wyłącznie z utworów polskich kompozytorów. W koncercie, oprócz chóru „Echa“, wezmą udział panie: Mayerowa (mezzosopranistka), Jarońska (pianistka) i pan Jaroński, wiolonczelista. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurawicza, i w drogueryi p. Pilarzkiego, a w dzień koncertu przy kasie.

\* **Szkice do panoramy „Tatry“** już są wystawione w lokalu Towarzystwa sztuk pięknych.

\* **Nowa polska dyorama.** Artyści malarze: Tadeusz Popiel i Stanisław Rozwadowski, dzielni współpracownicy w wykonaniu panoramy raclawickiej, pracują obecnie nad wykonaniem dyoramy pt. „Branki“. Charakterystycznym jest, że o tej pracy publiczność prawie wcale dotąd nie wiedziała, pomimo, iż ona już prawie wykończona, i najdalej za miesiąc wystawioną będzie na widok publiczny. W wieku, w którym wszystko się reklamuje, praca bez szumnych zapowiedzi, że się pracować zamysła, jest objawem aprost zdumiewającym.

### Car w Paryżu.

Paryż 7 października. Wjazd carskiej pary odbył się ściśle według programu. Entuzjazm „wolnego narodu“ dochodzi do delirium.

Paryż 7 października. Podczas objadu galowego w Elizejach — car siedział przy osobnym stole pomiędzy panem i panią Faure.

Paryż 7 października. W toaście swym na obiedzie podniósł prezydent Faure, że obecność carstwa we Francji ściśnia węzły przyjaźni, łączące oba państwa. Unia wielkiego mocarstwa z Rzeczpospolitą musi oddziaływać dodatnio na pokój europejski. Car odpowiedział, iż jest głęboko wzruszony przyjęciem. Wienny tradycyom przybył do Francji, aby w prezydencie powitać naczelnika kraju, z którym wiąza Rosyę tak święte węzły. Car pije na cześć Francji i Faure'a.

Paryż 7 października. W czasie podjazdu carstwa przed cerkiew prawosławną zdarzył się „nadprogramowy“ wypadek, mianowicie konie powozu zaplątały się w świąteczne lejce i piosząc się, rzuciły się w bok, przyczem powoz szarpnięty został dość silnie. Carowa zadraśnięta została lekko w twarz gałęzią z wieszającej się dekoracji.

Paryż 7 października. Carowej złożyła wizytę wdowa po prezydencie Carnocie z córką, car zaś przyjął ją dyplomatycznie.

Paryż 7 października. Dzienniki w entuzjastyczny sposób podnoszą wyrażenie się cara do członków parlamentu, że czuje się szczęśliwym wśród wybranego narodu.

Paryż 7 października. Iluminacja wczorajsza wypadła świetnie. Przez miasto przesuwały się koro-wody z pochodniami. Z wieży Eiffla puszczono ogień bengalskie. W transparentach jaśniały cyfry cara i carowej. Wieczorem carstwo byli w operze.

Paryż 7 października. Car nadał ministrowi spraw zagranicznych Hanotaux, i oraz Meline'owi i Bissonowi order Aleksandra newskiego.

Paryż 7 października. Dziś rano carstwo zwiedzali Paryż, mianowicie Panteon, ratusz itd. O godzinie 2 popołudniu odbyła się uroczystość (inaugurująca roboty wystawowe 1900 r.) położenia przez cara kamienia węgielnego pod budowę mostu, który połączy brzegi Sekwany około esplanady Inwalidów. Most otrzymał nazwę „mostu Aleksandra III.“. Popołudniu będą dziś carstwo w menuicy i na posiedzeniu Akademii. Wieczorem w „Komedyi francuskiej“. Jutro pojedą na rewie do Chalons.

Paryż 7 października. Toast prezydenta Faure'a, wzniesiony na obiedzie w Elizejach brzmiał jak następuje: „Przyjęcie, jakiego Wasze Cesarstwo Moście doznałiście w Paryżu, świadczy o szczeroci naszych uczuć, a zależało mi na tem, aby tym uczuciom dano wyraz już w pierwszej chwili, gdy Wasza Cesarstwo Mość stanęli na ziemi naszej republiki. Obecność Waszych Cesarstwach Mości wśród nas uświęca wśród entuzjazmu całego narodu węzeł łączący dwa państwa w ich harmonijnem działaniu i we wzajemnej ufności w ich losy.“

„Związek ten potężnego cesarstwa i pracowitej republiki, już od pierwszej chwili działał zbawiennie na pokój całego świata. Wzmocniony wypróbowaną wiernością sojusz ten nadal wywierać będzie wszędzie swój dobroczynny wpływ. Imieniem całego narodu francuskiego ponawiam życzenia dla Waszych Cesarstwach Mości i dla ich potężnego państwa, którego losy spoczywają w ręku Waszej Cesarstwach Mości. Niech mi wolno będzie jeszcze dodać, że cała Francja wzruszona była uprzejmością, z jaką Wasza Cesarstwo Mość raczyłeś spełnić nasze gorące życzenie.“

„Łaskawe te odwiedziny pozostawiają w całym naszym kraju nigdy nie zatarte wspomnienie. Wzno-szę mój puhar na cześć Najjaśniejszego Cesarza Mi-kołaja i Najjaśniejszej Cesarzowej Aleksandry Teo-dorówny.“

Car odpowiedział na to następującym toastem: „Głęboko wzruszony jestem przyjęciem, zgotowaniem mnie i cesarzowej w wielkim Paryżu, tej stolicy dobrego smaku i oświaty. Wierny nigdy nie zapomnianym tradycjom, przybyłem do Francji, aby w panu, panie prezydencie, powitać zwierzchnika narodu, z którym nas łączą tak cenne węzły.

„Oby ta przyjaźń, jak to pan już rzekłeś, swoją trwałością wywierała zawsze tylko dobroczynny wpływ. Proszę pana, panie prezydencie, być tłumaczem tych uczuć wobec całej Francji. Dziękując panu, panie prezydencie, za życzenia złożone mnie i cesarzowej, piję na cześć Francji i wnoszę mój puchar na cześć prezydenta republiki francuskiej.

Paryż 7 października. We wszystkich dzielnicach odbyły się w nocy bale ludowe. Wszystkie miasta francuskie były iluminowane.

Paryż 7 października. Krąży pogłoska, że car po przeglądzie wojsk w Chalons, wrócić ma jeszcze incognito do Paryża i zabawić tu przez 24 godzin.

Paryż 7 października. Na bulwarach i na polach Elizejskich był wczoraj natłok. Na placu Opery pokaleczono wiele ludzi w natłoku, a mnóstwo zemdłało.

Paryż 7 października. Gdy o pół do 11 wieczorem carstwo zajęli przed Operą, huragan okrzyków wstrząsnął całym miastem. P. Faure wprowadził carową pod ramię do Opery, a car szedł po jej prawej stronie. Gdy carstwo ukazał się w loży publiczności powstała z miejsc, rozległy się okrzyki „Niech żyje car“, „Niech żyje carowa“, a muzyka zagrała hymn rosyjski.

Przedstawienie rozpoczęło się o godz. 10 minut 50. Wszyscy członkowie akademii muzycznej zebrani na scenie, odśpiewali hymn rosyjski. Podczas antraktu kazał sobie car przedstawić naczelników kilku plemion arabskich, poczem wyszedł z carową na balkon, co wywołało znów szalony entuzjazm w tłumach. O północy odjechali carstwo do ambasady.

## Rada państwa.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. 7 października. Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej było nadzwyczaj ożywione i trwało dość długo.

Najważniejszymi punktami były: odpowiedź prezydenta ministrów hr. Badeniego na interpelację p. Kuenburga w sprawie zachowania się namiestnika hr. Thuna na wiecu katolickim w Salzburgu oraz na znaną interpelację Koła polskiego.

Z kolei rozpoczęła się długa i dość gwałtowna dyskusja nad nagłym wnioskiem p. Lewakowskiego. Przebieg posiedzenia był następujący. P. Bendel i tow. interpelowali rząd w sprawie obsadzenia posady naczelnego redaktora dla niemieckiej edycji urzędowego dziennika praskiego. Interpelanci zaznaczają, iż posadę tę otrzymał radca rządowy Lukesz, który zawsze uchodził za zdeklarowanego Czecha i zapytują, jak to obsadzenie da się usprawiedliwić i czy rząd zechce rychło ten błąd naprawić.

Prezydent ministrów hr. Badeni odpowiadając na interpelację p. Kuenburga i tow. w sprawie powitania salcburskiego wiecu katolickiego przez namiestnika Thuna, rzekł:

Prawdą jest, iż namiestnik Salzburga w imieniu rządu, a więc naturalnie za moją zgodą powitał wiec katolicki. Przeciw temu można tem mniej podnosić jakikolwiek zarzut, skoro podobne powitania poważnych korporacji lub zgromadzeń często zachodziły, aby objawić zainteresowanie się rządu ich rozprawami. W obecnym wypadku już sam żywy współudział szerokich warstw ludności, jakoteż ważność przedmiotów, nad którymi toczyły się obrady musiały wywołać pełną uwagę rządu. Jestto prawdą tak dalece, że nie fakt powitania, ale przeciwnie zaniechania go, mogłoby, wobec zawsze dotychczas zachowanego zwyczaju, wzbudzić niezadowolnienie. Fakt powitania sam w sobie nie może być bynajmniej w ten sposób tłumaczony, jakoby rząd identyfikował się ze wszystkimi rozprawami i rezolucjami, powziętymi przez wiec katolicki.

Co zaś dotyczy w szczególności względów na zagraniczną politykę, na które interpelanci położyli nacisk, to rząd może wziąć w tej sprawie zupełną odpowiedzialność na siebie.

Prezydent ministrów hr. Badeni odpowiada z kolei na interpelację p. Jaworskiego w sprawie zakazu odbycia zgromadzeń, jakie zamierzali zwołać posłowie sejmowi: Wójcik i Nowakowski. Dwa z tych zgromadzeń zwołane przez posła Wójcika rzeczywiście zakazane zostały. Namiestnictwo potwierdziło rozporządzenie starostwa, motywując ten zakaz tem, iż poseł Wójcik podburzał ludność przeciw władzom i poszczególnym klasom społeczeństwa, co mogło wywołać zaburzenie spokoju publicznego. Wszystkie inne motywa, przytoczone przez starostwo, zostały przez namiestnictwo pominięte, jako nieuzasadnione w ustawie. Przeciwko zakazowi odbycia zgromadzenia, zwołanego przez posła Nowakowskiego, został wniesiony rekurs do namiestnictwa. Ministerstwo spraw

wewnętrznych nie miało dotychczas sposobności rozstrzygnąć tej sprawy w drodze instancyj; jeżeli jednak rekurs do ministerstwa będzie wniesiony, minister nie omieszka sprawy tej dokładnie zbalać. Zarówno zakaz, jak i rozwiązanie zgromadzeń ma uzasadnienie w ustawie; wybór pomiędzy tymi dwoma środkami należy pozostawić w każdym poszczególnym wypadku organom wykonawczym władzy państwowej. Prezydent ministrów zapewnia, iż rząd bynajmniej nie zamierza ograniczać w jakikolwiek sposób prawa zgromadzeń, przeciwnie niższe organa administracyjne są zobowiązane przy stosowaniu ustawy trzymać się ściśle przepisów tejże.

W odpowiedzi na interpelację p. Steinwendera, dotyczącą znieważenia redaktora przez oficera w Bielsku, oświadcza minister obrony krajowej, że stan rzeczy sądownie został sprawdzony, a ukaranie dotyczącego zarządzone. W odpowiedzi na interpelację p. Gessmanna, dotyczącą skaleczenia pewnego urzędnika przez oficera w Nowym Sączu, oświadcza minister, że sprawę tę poddano surowemu dochodzeniu, a winny został ukarany.

P. Romańczuk interpelował z powodu nieudzielenia odpowiedzi na niektóre interpelacje z ubiegłego okresu sesyi. P. Pacak zapytuje ministra sprawiedliwości, czy ma zamiar przedłożyć jeszcze obecnemu parlamentowi uweług do ustawy prasowej. P. Borkowski i tow. oraz p. Bauer i tow. stawiają wnioski nagłe w sprawie zapomóg dla okolic, dotkniętych niedostatkiem. Wnioski te przydzielono komisji budżetowej.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego.

P. Pacak uzasadnia swój nagły wniosek, dotyczący obowiązku deputowanych składania świadectwa. Obowiązek ten, zdaniem mowcy, nadwęża nieetykalność poselską. Mowca wnosi, ażeby polecić komisji dla nietykalności poselskiej, iżby przedłożyła Izbie w przeciągu 14 dni sprawozdanie o tym wniosku.

Minister sprawiedliwości, Gleispach, oświadcza, że zarząd sprawiedliwości weźmie chętnie udział w obradach nad wnioskiem Pacaka i że nie ma nic do nadmienienia przeciw nagłości wniosku. Minister oświadcza, iż według obowiązujących ustaw, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że posłowie obowiązani są do składania świadectwa, ponieważ ustawy zwalniają ich wprawdzie od odpowiedzialności za treść mów, jakie w parlamencie wygłaszają, ale nie zwalniają ich od obowiązku składania świadectwa. W Niemczech i we Włoszech obowiązują podobne ustawy jak w Austrii, a i tam nie wątpli nikt o obowiązku posłów do składania świadectwa. Minister sądzi, iż droga autentycznej interpretacji nie da się utrzymać, lecz to, czego się żąda, należy przeprowadzić w drodze noweli. Przemawiali jeszcze za nagłością pp. Pergelt, Feriancz i Stransky, poczem na głos wniosku uchwalono.

O godz. 2 po poł. przyszedł pod obrady nagły wniosek p. Lewakowskiego w sprawie znanych starościńskich reskryptów do pp. Wójcika i Nowakowskiego. Pierwszy zabrał głos p. Lewakowski i w dłuższej przemowie uzasadniał nagłość.

Lewakowski poddał surowej krytyce interpelację Koła, która jest raczej wezwaniem do rządu, by rozwiązywał zgromadzenia ludowe. Mimo ostrożnej, stylizacji, interpelacja ta przecież stanowi oskarżenie, które podnosi konserwatywne Koło polskie przeciw obecnemu systemowi rządowemu. Lewakowski omawiał następnie, jak przeprowadzono wybory sejmowe w Gorlicach, gdzie kontrkandydatem hr. Skrzyńskiego był chłop Furmanek, który musiał ustąpić z tej kandydatury albowiem prokurator postarał się o wytoczenie mu procesu karnego! Sekretarza polskiego stronnictwa ludowego, który uczestniczy we wszystkich zgromadzeniach ludowych, uwięziono około 15 razy. Sekretarz ten jest członkiem redakcji *Kurjera Lwowskiego* i gdy pewnego razu w restauracji kolejowej zajęty był pisaniem sprawozdania swego pisma, uwięził go żandarm, papiery a nawet opieczętowane listy odebrano mu, jego odstawił pod eskortą a zamknięte listy pootwierano i odczytano.

Pewien starosta wezwał do siebie uczestników jednego poufnego zgromadzenia i zagroził im aresztem, gdyby na przyszłość odważyli się uczestniczyć w podobnych obradach. Starosta ten operuje jeszcze dotąd przestarzałą już dziś formą... epidemii, zakazując pod tym pretekstem zgromadzeń. W praktykach tych widoczny jest system. Systemu tego nie zaprowadzają poszczególni urzędnicy. System ten nakazany jest z góry, a wobec zbliżających się wyborów system ten stosują z podwójną gorliwością.

Mowca apeluje do całego gabinetu, któremu poruczono losy monarchii, a w szczególności do ministra sprawiedliwości, by nie krępował się osobistymi względami, a objawił swe znawstwo ustaw i swą prawosć i zwrócił uwagę rady koronnej na niesłychane stosunki, pozbawiające tysięcy obywateli w Galicji opieki prawa i zagwarantowanych ustaw.

Z tą samą prośbą zwrócił się mowca i do Izby. W Galicji drwią sobie z konstytucyi, drwią sobie

z całego parlamentu. Mowa apeluje do Włochów i Słoweńców Rukcyu pozostawiając rozprawę. Słowym jest ów mąż stanu, który Austrię sprowadził na te drogi. Ludy Austrii nie zrezygnują nigdy z praw, które wywalczyły sobie krwią własną. Ani działa, ani Manlichery, ani prezydent ministrów o „żelaznej dłoni“ nie powstrzyma ludów od walki o swój własny byt, o swe prawa. (Okłaski na ławach młodocześniejszych i skrajnej lewicy).

Mowa p. Lewakowskiego wysłuchała Izba z namiętną uwagą.

P. Romańczuk przytoczył również szereg faktów w Wschodniej Galicji.

P. Pernerstorfer w gwałtownej mowie uległ na rząd, odwoływał się na wypadki, przytoczone przez poprzednich mowców, sam zaś przytoczył szereg wypadków rozwiązania zgromadzeń robotniczych. W ciągu namiętnej mowy rzucił wyrazy, jak: *Freiheit, Gaunerei*. Dwukrotnie przywołał go prezydent do porządku.

P. Pernerstorfer objawiała, że ostrych wyrazów o starostach cofnąć nie może. „Stoję tu na stanowisku św. Augustyna, który powiedział: Jeżeli prawda jest skutkalem, to niechaj prawda wypowiedzianą będzie a skądal niech się stanie!“. Nie ma porównania między niestosownością mów wyczerpniętych a niestosownością postępowania tych starostw.

W obronie rządu, tak silnie zaatakowanego, stanął sekretarz Simonelli, który dowodził, że zgromadzenia, zwoływane przez posłów poza okresem wyborczym, podpadają pod zwyczajne postanowienia ustawy o zgromadzeniach. Na tem dyskusję przerwano. Dziś toczy się ona w dalszym ciągu.

Wiedeń 7 października. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów postawił p. hr. Kuenburg wniosek, aby otworzono debatę nad wczorajszą odpowiedzią hr. Badeniego co do wiecu katolickiego w Salzburgu. Wniosek ten otrzymał 85 głosami przeciw 63.

Wiedeń 7 października. Dzienniki omawiają wczorajszą odpowiedź hr. Badeniego na interpelację lewicy w sprawie wiecu katolickiego w Salzburgu.

*Frankenblatt* pisze, że zawsze uważał przemowę namiestnika hr. Thuna, wypowiedzianą na tym wiecu jako akt kurtuazyi. Tem też była ta przemowa wedle wczorajszego oświadczenia hr. Badeniego.

*Presse* podnosi, że hr. Badeni odróżnił sam fakt powitania od treści przemowy powitalnej, przypomina, że ten sam namiestnik w czasie konicy witał niemiecki związek szkolny i towarzystwo imienia Leona, a liberałowie wcale nie gorszyli się tem. Jeżeli się kto bezstronnie zastanowi, to przekona się, że ani namiestnik ani rząd nie mieli zamiaru udzielać aprobaty wszelkim mowom wypowiedzianym na wiecu katolickim.

Wiedeń 7 października. Wielu posłów czeskich odjechało do Pragi na pogrzeb sp. Gregra.

Wiedeń 7 października. Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej uchwalono przejść do szczegółowej dyskusyi nad uchwałą o pensjach urzędniczych. Min. Bilinski oświadczył, iż rząd jeszcze do niełatwa przypuszczał, iż tak ugodą, jak i podatek konsumcyjny przyjdą w właściwym terminie pod obrady. Odroczenie nie stanowi wprawdzie żadnej przeszkody w parlamentarnem załatwieniu tej sprawy, dotycząca ustawa jednak nie mogłaby być przedłożoną do sankcyi monarchiej przed uchwaleniem podatku konsumcyjnego. W dyskusyi prócz referenta Beera, brali jeszcze udział pp. Steinwender, Nitsche, Piętak, Menger, Palffy, Mauthner i Ba-reuther.

## Telegramy „Słowa Polskiego“.

Buda Peszt 7 października. Ogłoszony został dekret królewski, zwołujący nowy parlament na 23 listopada.

Rzym 7 października. Rząd otrzymał zawiadomienie, że z końcem tego miesiąca Menelik jeńców włoskich na wolność wypuści.

Cetynia 7 października. Ks. Neapolu przybył tu wczoraj.

Gödöllő 7 października. Cesarz przybył tu wczoraj i udał się na polowanie na jelenie.

## Rozmaitości.

—\* Z Rzymu piszą: Kwitnie tutaj i w wielu miastach włoskich sport piłkowy, t zw. *Ginoco del Pallone*. i kwitnie nie na żarty, bo Rzymianie „apelują się doń, jak do wysięgów. Prawda, że sport ten urządzany jest na wielką skalę i ma charakter turnieju. W nowej dzielnicy rzymskiej, w t. zw. Quartini Ludovisi, znajduje się obszerny plac, stosownie urządzone, to jest osłonięty od jednej strony parapetem wysokim na dwa piętra, a z drugiej okolony łożami, galerią, parterem i ochroną z drucianej siatki. Na pierwszy rzut oka plac wygląda, jak kolosalny „Lawn tennis“ i nazywa się Sferysteryum Salustiusza, dlatego, że na tem miejscu niegdyś ciągnęły się ogrody rzymskiego historyka.

O godzinie 5-tej po południu, codziennie, rozpoczyna się partya piłki. Walczy z sobą z każdej strony po trzech zapaśników, ubranych białą, w kostyumach, przypominających toreadorów hiszpańskich. Odróżniają się tylko kolorem pasów jedwabnych. N. B. są to specjaliści, którzy się popisują swoją zręcznością, siłą, wprawą i dają płatne przedstawienia. Piłka, jaką sobie nawzajem odbijają, jest dość duża, a prawa ręka każdego z walczących uzbrojona jest w rękawicę, najezoną drewnianymi kołcami. Publiczność gromadzi się za siatką i gorączkowo śledzi każde odbicie piłki. Liczy się do 50-ciu. Podziwiać rzeczywistość należy wprawę, siłę, zręczność, z jaką toreadorzy rzymscy odrzucają piłkę. Publiczność krzyczy, gwizdże, wyje, oklaskuje, stosownie do tego, jak się jedna lub druga walcząca strona spisuje, zakładają się między sobą, chcą totalizatora, który już był nawet wprowadzony, ale że dał przyczynę do oszustw, przeto zabroniono go. Tutaj jak przy innych sposobnościach, obserwować można ową złykę do *circenses*, z jaką rodzi się Rzymianin. Pani Zola, żona francuskiego autora romansów, bawi obecnie w Rzymie. Nie przyjechała tym razem, aby zbierać t. zw. „dokumenty“ do powieści męża, ale prosto używa kuracji wód siarczanych w Acque albede, na drodze do Tivoli. Każdego, który z Rzymu jeździł do Tivoli, uderzył po drodze nieznośny zapach siarki, wydobywający się z siwej rzeczki, nad którą urządzony jest zakład leczniczy. Są tam dwa stawy wody siarczanej, gdzie można kąpać się na wolnym powietrzu, są łaźienki i dworzec kuracyjny. Owe wody znane były już za czasów rzymskich, jako skuteczne na różne dolegliwości. Pani Zola przyjechała sama, bez męża, który po ostatnim swoim dziele „Rome“ właściwie nie powinien się tu pokazywać...

— \* **Zmiana żon.** Adwokat Nowak w Cleveland, Ohio, podług tamtejszych dzienników ma być Czechem, ożenił się w r. 1880 z Niemką, nazwiskiem Agnieszka Keller. Po 8-miu latach rozwiódł się z żoną i wziął za małżonkę pewną młodą pannę z St. Louis. Małżeństwo trwało 4 lata, poczem Nowak zaczął tęsknić za pierwszą żoną. Koniec końcem, Nowak rozwiódł się i w kilka dni później połączył się węzłem małżeńskim z pierwszą żoną. Druga żona otrzymała znaczną sumę za zezwolenie na rozwód i powróciła do St. Louis. Trzecie małżeństwo trwało około 18 miesięcy i znów zmiennego serca adwokat rozwiódł się z swoją pierwszą i trzecią żoną, aby ożenić się ponownie — z drugą. Kto wie, ile razy jeszcze Nowak zamieniać będzie żony!

— \* **Konsumpcja alkoholu.** Na kongresie lekarzy niemieckich, odbytym ostatnio w Frankfurcie, głównym przedmiotem obrad była sprawa niebezpieczeństwa, grożącego społeczeństwu z powodu wzrastającej ciągle konsumpcji alkoholu. Alkohol — jak rzekł przewodniczący kongresu, profesor Forel z Zurychu — „zapelnia nasze więzienia, domy wariatów i podkopuje zdrowie przyszłych pokoleń“. Rzekł dalej, że po części winę w rozszerzaniu się złego nałogu ponoszą lekarze, z powodu niedostatecznej znajomości nauki psychiatrii, która nie jest dotychczas obowiązkowym przedmiotem wykładów na wydziałach lekarskich. Dalej wskazał przewodniczący, że Stowarzyszenia lekarzy, zalecających pacjentom swoim wstrzymanie się od napojów alkoholowych, nawet po wyczerpujących chorobach, szczytą się w Anglii, Norwegii, Finlandyi i Kanadzie najlepszymi rezultatami. Po ożywionych debatach uchwalono szereg rezolucyj. Między innymi następujące: Żaden stan nie jest więcej obowiązkany, powołany i zdolny do walki z alkoholizmem, niż lekarze. Lekarze ponoszą największą część winy w rozszerzaniu się zgubnego nałogu do alkoholu w naszych czasach. Dzisiejszy sposób leczenia alkoholistów w domach obłąkanych nie jest pod wielu względami odpowiedni.

— \* **Trzęsienie ziemi.** Skutkiem trzęsienia ziemi w Tyflisie uległy uszkodzeniu silnemu gmach rządu gubernialnego i gmach głównego zarządu cywilnego. Wiele sufitów popękało i sztukateria odpadła. W pałacu naczelnika kraju uległa uszkodzeniu sala perska. Według wiadomości, otrzymanych przez gazetę *Kaukaz*, trzęsienie objęło dużą przestrzeń kraju zakaukaskiego i było tak silne, jakiego nie pamiętają. W różnych miejscowościach od Tyflisu do Baku, Batumu i Poti sposterżono uszkodzenie w domach. Kolej żelazna nie uległa zepsuciu.

## Dział ekonomiczny.

**Krakowska Izba handlowo-przemysłowa** uchwaliła jednomyślnie, na wniosek członka swego p. D. Mandla, przedłożyć ministerstwu handlu petycję, wykazującą cyframi, że z powodu panujących w państwie austriackim chorób zaraźliwych na bydło, wywóz bydła z Przedlitawii zmniejszył się w tym roku o kwotę przeszło 70 milionów złotych w porównaniu z rokiem 1895 i że handel bydlęm w obrębie kraju naszego zupełnie upadł. Wskutek tego petycja uprasza o wprowadzenie ogólnego przymusowego ubezpieczenia bydła w monarchii i wskazuje, że takie państwowe ubezpieczenie może być jedynym środkiem podniesienia eksportu i handlu. Izba uchwaliła wreszcie prosić pokrewne instytucje o poparcie instytucji.

Deputacja gal. Związku stowarzyszeń zarobkowych, złożona z panów Biechońskiego i Merunowicza, udała się — jak donoszą z Wiednia — wczoraj

do ministrów spraw wewnętrznych, skarbu i sprawiedliwości. Deputacja, którą prowadził poseł Szczepanowski domagała się, żeby stowarzyszeniem nie przeszkodzono w przyjmowaniu w skład od nieczłonków. Petycja deputacji występuje zarazem przeciw wyższemu opodatkowaniu tych towarzystw, które są agencjami Banku krajowego. Ministrowie przyjęli deputację życzliwie.

**Nafta w Schodnicy.** Z Drohobycza donoszą do *N. fr. Presse*, iż spółka akcyjna „Schodnica“ natrafiła na poleciu Zahar w głębokości 530 metrów na źródło naftowe, które obfitością swą przewyższa wszystkie schodnickie źródła razem.

**Gal. związek piwowarów** otrzymał już zatwierdzenie statutu. Celem związku jest ochrona interesów wspólnych, oraz staranie się o podniesienie i udoskonalenie przemysłu piwowarskiego w Galicji. Wydział uchwalił założenie biura związku w Lwowie, w którym stale urzędujący sekretarz, udzielać będzie rad, informacji i wyjaśnień zgłaszającym się członkom związku. Treść okólnika mają prezydya sądów kolejalnych i naczelnictwa sądów powiatowych podać do wiadomości podwładnych urzędników sędziowskich z wezwaniem, ażeby gorliwie zaznajamiali się z nowymi ustawami, które już 1. stycznia 1898 wejdą w życie — tak, ażeby termin ten zastał ich już zupełnie przygotowanych.

**Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 23 września do 30 września b. r. bez opłaty akcyzowej.** Pszenica stara 6.80 do 7.20, nowa 6.80 do 7.20, żyto stare 5.75 do 6.—, nowe 5.75 do 6.—, jęczmień browarny 5.45 do 6.35, pastewny 5.— do 5.25, owies 5.35 do 5.75, hreczka 6.20 do 6.50, kukurudza zeszłoroczna — do —, nowa 5.30 do 5.80, proso — do —, groch do gotowania 6.20 do 7.80, groch pastewny 5.— do 5.40, fasola — do —, bobik — do —, wyka — do —, konieczyna czerwona 42.— do 50.—, konieczyna biała 45.— do 65.—, anyż rosyjski — do —, anyż płaski — do —, kminek — do —, rzepak zimowy stary 9.40 do 10.—, rzepak nowy — do —, — do —, lnianka — do —, nasienie lniane — do —, soczewica — do —, rzepik zimowy — do —, nasienie konopne — do —, chmiel nowy 62.50 do 89.25, nafta zwykła 15.50 do 16.50 salonowa 18.— do 19.—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procentowy, kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 16.— do 16.25.

**Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków, 9 października. W handlu zbożowym stała tendencja, utrzymuje się bez przerwy, a ponieważ z powodu robót polnych dowozy są chwilowo bardzo małe, więc kupujący dla pokrycia swoich potrzeb zmuszeni są godzić się na podniesione żądania sprzedających. Skutkiem tego ceny podnoszą się ustawicznie, a zwłaszcza na lepsze gatunki pszenicy i żyta pokup jest ożywiony. Usposobienie co do jęczmienia i owsa spokojne. Rzepak przy wysokich cenach poszukiwany.

Płacono pszenicę białą: 7.70 do 8.10 zł.; czerwoną 7.70 do 8.— zł.; żółtą 7.65 do 8.— zł.; żyto nowe 6.70 do 7.— zł.; jęczmień browarny 6.25 do 7.20 zł., na paszę 5.45 do 5.80 zł.; owies stary — do — zł., owies nowy 5.75 do 6.20 zł.; pszenica nowa — do — zł.; wykę — do — zł.; rzepak nowy 10.25 do 11.— zł.; koniec czerwony — do — zł.; biały — do — zł. Wszystko za 100 kilogramów.

### Konkursa rozpisują:

**Wydział krajowy** w celu nadania dwóch stypendyów z fundacji dr. F. Urbańskiego, przeznaczone dla artystów polskiego pochodzenia bez różnicy wyznania, kształcących się w szkole sztuk pięknych w Krakowie. Podania najpóźniej do 15 listopada br. wnosić należy do Wydziału krajowego.

Na posady eksydyentów przy urzędach pocztowych w Niezwiskach w powiecie Horodeńskim i w Podegrodziu w powiecie Nowo Sandeckim za kontraktem służbowym i kaucją dla Niezwisk 300, zaś dla Podegrodzia 200 zł. Podania należy wnieść najpóźniej do 18 października br. do Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

## NADESLANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

### Kancelarya adwokata krajowego

#### Dra Włodzimierza Krosińskiego

od dnia 1 października 1896 r. mieści się w domu W-go Dra Bronisława Łozińskiego we Lwowie ul. Kopernika 1, 26, I. piętro.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Rossowski.

### Ceny nafty i produktów naftowych.

Lwów, dnia 7 października 1896

	Włochy	Paryst	Tryest-Fium	Drohobycz	Hamburg	Brema	New York
	w zł. za 100 kg. netto, 20% tara en gros z beczką Cena ropy podana bez beczki						
Cesarska . . . . .	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—	—
Salonowa . . . . .	19.80	19.80	19.00	18.75	—	—	—
Standard White . . . . .	19.05	19.05	18.25	18.00	7.92	8.00	5.10
Zapalna . . . . .	17.05	17.05	16.25	16.50	—	—	—
Kaukaska . . . . .	20.05	20.05	19.25	—	—	—	—
Ropa amerykańska . . . . .	—	—	—	—	—	—	1.79
Ropa galicyjska . . . . .	—	—	—	3.03	—	—	—
Olej smarowy rosyjski 0.907 . . . . .	26.00	26.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.905 . . . . .	24.00	24.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.900 . . . . .	22.50	22.50	—	—	—	—	—
Olej wrzecionowy . . . . .	18.00	18.00	—	—	—	—	—
Olej cylindrowy . . . . .	15.00	15.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy innej proveniencji . . . . .	12.00—5.00	taniej	—	—	—	—	—

### Kurs monet zagranicznych

dnia 7 października 1896.

		zł.	ct.
Ameryka . . . . .	1 dolar	2	42
Anglia . . . . .	10 funtów szterl.	119	90
Finlandya . . . . .	100 marek	45	—
Francya . . . . .	100 franków	47	62
Grecya . . . . .	100 drachm	26	—
Holandya . . . . .	100 guldenów	99	—
Hiszpania . . . . .	100 pesetas	40	—
Indye . . . . .	100 rupi	52	—
Niemcy . . . . .	100 marek	58	82
Portugalia . . . . .	1 milreis	9	—
Rumunia . . . . .	100 lei	47	—
Rosya . . . . .	100 rubli	127	62
Szwecya . . . . .	100 koron	65	50
Szwajcaryja . . . . .	100 franków	47	50
Serbia . . . . .	100 dynarów	40	—
Tureya . . . . .	1 lira złota	10	60
Włochy . . . . .	100 lir (papierem).	44	35

Przy opłacie cła w złocie, dopłaca się do srebra w wrześniu 19 1/2% ažia

Lwów, z Izby handlowej 7 października 1896.

	płaca	żądają
<b>1. Akcje na sztukę.</b> (bez kuponu bieżącego).		
Kolei galicyjsk. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	217 50	220 50
Kolei lwowsko-czern-jaskiej po 200 złr. w. a.	236 —	290 —
Banku hipotecznego gal. po 200 złr. w. a. I. emisya	358 —	398 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 złr. w. a.	210 —	—
Akcyje Garbarni, Rzeszów po 200 zł.	200 —	202 —
Akcyje fabr. Lipińskiego po 500 kr.	250 —	250 —
<b>2. Listy zastawne na 100 złr.</b> (bez kuponu bieżącego).		
Banku hipotecznego 5 prc. w. a.		
wylosowane z 10 prc. premij . . . . .	110 10	110 80
Banku hip. 4 i pół prc. los w 50 lat. . . . .	99 80	100 50
Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 200 kor. . . . .	96 70	97 40
Banku krajowego 4 i pół prc. w. a. los w 51 l. . . . .	100 30	101 —
" " " " 4 prc. w. a. los w 51 l. . . . .	97 50	98 20
Tow. kred. gal. ziemsk. 4 prc. w. a. I. emis. . . . .	9 80	98 50
" " " " 4 prc. w. a. los w 41 i pół l. . . . .	97 60	98 30
" " " " 4 prc. w. a. los. 56 l. . . . .	97 50	98 20
<b>3. Obligat na 100 złr.</b> (bez kuponu bieżącego).		
Galicyjsk. funduszu propinacyjnego 4 prc. w. a. . . . .	97 40	98 10
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 prc. w. a. . . . .	102 50	—
Komunalne Banku krajowego 5 prc. II. emisji . . . . .	102 —	102 70
" " " " 4 i pół prc. III. em. . . . .	100 —	103 70
Pożyczki krajowe 6 prc. w. a. z r. 1873 . . . . .	105 —	—
" " " " 4 i pół prc. w. a. z r. 1883 . . . . .	100 —	—
" " " " 4 " " " z r. 1891 . . . . .	97 —	97 70
" " " " 4 prc. koronowej z r. 1891 . . . . .	97 —	97 70
" " " " 4 " " " król. miasta Lwowa . . . . .	97 —	97 70
Losy miasta Krakowa . . . . .	26 —	28 —
" " Stanisławowa . . . . .	42 —	—
<b>4. Monety.</b>		
Dukat cesarski . . . . .	5 62	5 72
Napoleonodor . . . . .	9 52	9 62
Pół imperyał . . . . .	9 60	—
Rubel rosyjski srebrny . . . . .	120 —	125 —
" " papierowy . . . . .	127 30	128 30
100 marek niemieckich . . . . .	58 66	59 —

### Polecamy zamianę

wypowiedzianych po 1 Listopada 1896 4 1/2% Obligacji Pożyczki krajowej, na

4% Listy Banku krajowego.

4% Pożyczkę Miasta Lwowa

4% Listy Towarz. kred. ziemskiego

4% Listy Banku hipotecznego

Obligacje pożyczki krajowej przyjmujemy obecnie już jako gotówkę nie licząc eskontu.

**SOKAL i LILIEN**

dom bankowy i kantor wymiany

97 PO ZROBIENIU MAJĄTKU.

Napisał  
Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy).

Szukał zapomnienia, które ze wszystkich rzadkich kwiatów jest najtrudniejsze do znalezienia. Tymczasem, w braku lepszego środka, trudził swoją zgrzyotę; długie piesze wycieczki sprowadzały zbawienne odurzenie i noce spokojne. Nie spotykał jej w swoich sennych marzeniach, lecz zaledwie otwierał oczy, widział ją przy sobie, a ona mówiła do niego. Jęcząc, oskarżała go, że był zbyt dla niej surowy; czyż jej to było winą, że łatwo ją można przekonać, że słuchała rad, i że te, które jej dawano, były złe?

Nie przyjmował tych wymówek i odpowiadał: „Ten starzec dał ci miano: nigdy nie posłubię nie od powiedzialnej.

I znów rozpoczynał dalekie wycieczki. Istotnie dobry wynalazł środek leczniczy; jeśli nie zapominał, przynajmniej uspokajał się stopniowo. Pewnego wieczoru w okolicach Collobrières spotkał sędziego pokoju z katejntoralnej stolicy, z którym ojciec jego żył w ścisłej przyjaźni i który go zaprosił na odpoczynek do siebie. Od sędziego dowiedział się, że p. Trayaz jest chory, a w parę dni potem odwiedził go notaryusz p. Noudet i uwiadomił go, że chory przeniósł się do wieczności.

Ta wiadomość uczyniła na nim silne wrażenie; doznawał on względem nieboszczyka uczuć zupełnie z sobą sprzecznych; mógłby był powiedzieć o nim:

Zbyt mi wiele uczynił dobrego, bym źle o nim się wyraził.

Zbyt mi wiele uczynił złego, bym mógł dobrze o nim mówić.

— Przebaczam Ci — myślał — i niech Ci Bóg będzie miłosierny.

Ale zmarszczył brwi, gdy mu notaryusz zapowiedział, że jak Kazimierz, tak i on znajdował się w liczbie specjalnie wymienionych przez wuję osób, które miały być obecne przy odczytaniu testamentu; odczytanie to miało się odbyć w domu malarza w dwie godziny po pogrzebie.

— Pan Trayaz — zawołał Sylwery — zacięty jest w swej urazie. Jeżeli mnie chciał udęczyć jeszcze jednym upokorzeniem, zły na to wybrał sposób. Aby doznać zawodu w swych nadziejach, potrzeba je mieć, a czegoż ja się mogę spodziewać? Co innego Kazimierz, on ma ten rodzaj wyobraźni, która potrafiłaby wydobyć oliwę z tej ziemi. — Istotnie, należałoby mnie uwolnić od tej pańszczyzny.

Wykrzywione usta pana Noudet zdawały się uśmiechać, lecz Sylwery nie pytał go o przyczynę.

Trayazowie posiadali na cmentarzu w Bormes skromny grób familijny, i tam to jedyny z tego rodzaju, który nabył w świecie nieco rozgłosu, zamierzał przy kościach ojcowskich użyć nareszcie słodczy wiecznego spokoju, niezatrutej nudą.

Sylwery przybył, gdy już orszak się formował. Zaproszono go, żeby wsiadł do jednego z powozów przeznaczonych dla rodziny, w którym Kazimierz,

z wielkim pośpiechem nadjechałszy na uroczystość, zajął już miejsce. Sylwery wołał iść pieszo.

Na pogrzeb nababa wszędzie czekały tłumy ciekawych, choć Mistral dnia tego dął gwałtownie i nie był ciepły. Pan Lojail podejrzewał nieboszczyka, że złośliwie dla niego tylko zamówił ten wichur; był to rodzaj zasadzki, uwiadomił więc przed wyjazdem swą żonę, że z tej przygody żywym nie powróci. — Sylwery zaś uważał, że ten wiatr silny i ostry bardzo był zastosowany do okoliczności, bo Mistral jest dojmujący lecz oczyszcza powietrze.

— Ten człowiek — mówił do siebie — odarł moje życie ze wszystkiego, co jego wdzięk stanowi; może być jednak, że je uczynił czystsze. Wody sennie i stojące wydają szkodliwe wyciechy; tak samo rozkład i gnicie tkwią w szczęściu drzemiacem.

Ceremonia była krótka, ponieważ pan Trayaz polecił, żeby odprawiono tylko jedną mszę cichą, i żeby nie było żadnej mowy nad jego grobem. Mówiono dużo, ale po cichu, są bowiem zmarli, którzy nabawiają żyjących niepokojem.

W chwili powszechnego milczenia, słychać było tylko głuchy łoskot spadającej na trumnę ziemi, śpiew wesolego jakiegoś kosa, siedzącego na niedalekim cyprysie, a w dali, w głębi doliny, długie i ponure wycie niepokieszonego psa. A pies na to został stworzony, aby w tym świecie, oddanym tylko czczym kłótniom, była choć jedna istota, zdolna odczuwać ową boską głupią miłość, która nie sądzi tego, co kocha.

(C. d. n.)

Jan Dziewoński we Lwowie Halicka 1. 6.

poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie niższych: WŁOCZKI we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, filozeli, filoflossu i kordonków. Mydełka, perfumy, szczotki, grzebienie. Olbrzymi wybór najgustowniejszych zaczętych robótek. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7 <sup>00</sup>	z Janowa
osobowy	7 <sup>25</sup>	z Suczawy i Czerniowiec
"	8 <sup>15</sup>	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	8 <sup>30</sup>	ze Stryja i Ławocznego
"	8 <sup>55</sup>	z Podwołoczysk i Brodów
"	9 <sup>00</sup>	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1 <sup>00</sup>	z Janowa
pospiesz.	1 <sup>20</sup>	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
"	1 <sup>51</sup>	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
"	2 <sup>01</sup>	z Suczawy i Czerniowiec
"	2 <sup>30</sup>	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5 <sup>10</sup>	z Podwołoczysk i Brodów
"	5 <sup>20</sup>	z Janowa tylko od 1 <sup>00</sup> — 3 <sup>15</sup>
"	5 <sup>40</sup>	z Beżca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noe	6 <sup>10</sup>	z Suczawy i Czerniowiec
"	6 <sup>35</sup>	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem
"	7 <sup>15</sup>	z Janowa
"	8 <sup>00</sup>	z Brzechowie
pospiesz.	8 <sup>45</sup>	z Krakowa
"	8 <sup>55</sup>	z Janowa tylko od 1 <sup>00</sup> — 3 <sup>15</sup>
osobowy	9 <sup>30</sup>	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	10 <sup>15</sup>	z Suczawy i Czerniowiec
"	10 <sup>00</sup>	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10 <sup>10</sup>	z Ławocznego i Stryja w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
"	12 <sup>10</sup>	z Ławocznego i Stryja w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5 <sup>10</sup>	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem.

Pociąg	godzina	odechodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6 <sup>00</sup>	do Podwołoczysk i Brodów
"	6 <sup>10</sup>	do Czerniowiec i Suczawy
"	8 <sup>40</sup>	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mieszany	9 <sup>15</sup>	do Beżca w poł. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9 <sup>30</sup>	do Podwołoczysk i Brodów
"	9 <sup>55</sup>	do Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9 <sup>45</sup>	do Janowa
"	9 <sup>55</sup>	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
"	10 <sup>25</sup>	do Czerniowiec i Suczawy
"	1 <sup>05</sup>	do Janowa od 1 <sup>00</sup> — 3 <sup>15</sup> w niedziele i święta
osobowy	1 <sup>20</sup>	do Brzechowie od 1 <sup>00</sup> — 3 <sup>15</sup> w niedziele i święta
pospiesz.	2 <sup>11</sup>	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2 <sup>45</sup>	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2 <sup>50</sup>	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3 <sup>00</sup>	do Janowa od 1 <sup>00</sup> — 3 <sup>15</sup> tylko w dniu powszednie, w innym czasie codziennie
"	3 <sup>00</sup>	do Stryja i Skolego
"	3 <sup>30</sup>	do Brzechowie od 1 <sup>00</sup> — 3 <sup>15</sup> w dniu powszednie
"	3 <sup>30</sup>	do Zimnej wody codziennie.
Noe	6 <sup>25</sup>	do Janowa od 1 <sup>00</sup> — 3 <sup>15</sup> codziennie
"	6 <sup>45</sup>	do Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7 <sup>05</sup>	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7 <sup>25</sup>	do Stryja i Ławocznego
"	8 <sup>55</sup>	do Janowa od 1 <sup>00</sup> — 3 <sup>15</sup> i od 1 <sup>00</sup> — 3 <sup>15</sup> codziennie
"	10 <sup>15</sup>	do Czerniowiec i Suczawy
"	10 <sup>45</sup>	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11 <sup>00</sup>	do Krakowa w połączeniu z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4 <sup>00</sup>	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
"	5 <sup>15</sup>	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Posłuchania.

Od godz. 11 do 1 popołudniu w środy i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu w środy i niedziele u prezydenta krajowej dyrekcji skarbu Korytowskiego. — Od godz. 11 do 1 popołudniu, codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11 do 12 przedpołudniem codziennie u dyrektora kolei państwowych Deymy. — Od godz. 12 do 1 po południu codziennie z wyjątkiem wtorku w przemyśle wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu codziennie posłuchanie u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przy jaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1. 10, I. piętro, jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu. — Wstęp od osoby kosztuje w niedzielę 15 ct., w dni powszednie 30 ct. Dla członków wstęp wolny.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 3 po południu (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1). Biblioteka muzealna otwarta codziennie od godziny 11 do 3, w niedzielę i święta od godziny 10 do 1. Wstęp w dni powszednie 20 ct., w niedzielę wolny.

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popołudniu.

— **Muzeum imienia Dzieciuszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna 1. 18 otwarte w sierpniu dla publiczności tylko w niedzielę od godziny 10 rano do 1 po południu. W środy i piątki tylko dla przyjezdnych za poprzednim zgłoszeniem się do preparatora Muzeum p. Edmunda Hartla.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

FILIA we LWOWIE

w gmachu Asekuracji krakowskiej  
ul. Trzeciego Maja 1. 16.

253 przyjmuje

Lokacje gotówki

na książeczki oszczędności na 4% rocznie.

Do 1.000 złr. wypłaca się bez wypowiedzenia.

Wszelkie przybory do robót artystycznych

penzle, palety, sztalugi, werniksy i olejki, farby akwarelowe i olejne z fabryk krajowych i zagranicznych, prześliczne wzory i przedmioty do malowania, poleca najtaniej

LUDWIK WŁODEK (dawniej L. Włodek & A. Krajewski)

skład farb i materiałów

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3 1/2% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890

Dyrekcya.

Król. rumuński i król. serbski  
**CYRK**  
**CEZAR SIDOLI.**

**Telegram!**

Wysoką Szlachtę, Świetny c. i k. Garnizon, Szanowną Pragę i Szanowną P. T. Publiczność mam zaszczyt niniejszem uprzejmie zawiadomić, że po dwuletniej nieobecności mojej, w przyszłym tygodniu osobnym pociągiem z Krakowa przybędę tu wraz z mojem

wspaniałem wielkiem Towarzystwem  
składającym się

**z 150 osób i 96 koni**

i rozpocznę krótki szereg przedstawień w wybudowanym przez p. Kaz. Hrobonego i z komfortem urządzonym cyrku. zaopatrzonym w 600 płemieni gazowych do oświetlenia, znajdującym się na gruntach księcia Ponińskiego

przy ulicy Zygmuntońskiej L. 1.

Z szacunkiem

**Cezar Sidoli**

kawaler orderu Takowa  
dyrektor i właściciel murowanych cyrków  
w Bukareszcie i Jassach.

**Wielki krach!**

Nowy Jork i Londyn nie oszczędziły także europejskiego ładu stałego i spowodowały wielką fabrykę srebra sprzedawać cały zapas za drobną cząstkę zapłaty za robotę.

Jestem upoważniony wykonać to polecenie. Posyłam tedy każdemu następujące przedmioty za 9 zł.

- 6 sztuk najlepszych noży stołowych z prawdziwą angielską klingą.
- 6 sztuk ameryk. patent. widelców srebrnych z 1 sztuki.
- 6 sztuk ameryk. patent. łyżek srebrnych.
- 12 sztuk ameryk. patent. łyżek zek srebrnych.
- 1 ameryk. patent. chochla srebrna.
- 1 ameryk. patent. chochelka do mleka srebrna.
- 2 sztuki ameryk. patent. kubków srebrnych do jaj.
- 6 sztuk angielskich tacek Victoria.
- 2 sztuki efektowych lichtarzy stołowych.
- 1 sztuka sitka do herbaty.
- 1 sztuka rozpylacza do cukru.
- 44 sztuk.

Wszystkie powyższe sztuki (44) kosztowały dawniej 40 zł, teraz można je nabyć za najniższą cenę 9 zł. Amerykańskie patentowane srebro jest białym metalem, zachowującym srebrną barwę przez 25 lat, za co się ręczy.

Nikt nie powinien zaniedbać sposobności odpowiedniej do nabycia tego garnituru, który tak jest dobrym dla własnej potrzeby jak i na podarki ślubne szczególnie odpowiednia

Tylko do nabycia w głównej agencji połączonych amerykańskich fabryk wyrobów srebrnych. 355

**HANDEL HERBATY I KAWY****EDMUNDA RIEDLA**

we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca

**HERBATE**

zbioru majowego

1/4 kl. Congo zł. 1.60

Souchong czarna 2.—

„ zbiór majowy 3.—

Kaysow czarna 4.—

Melange de Lond. 4.—

Wysiewki herba-

cjane . . . . . 1.30

Wysiewki najlep-

szych herbat . . 1.60

poleca najlepsze gatunki

**KAWY**

o smaku czystym, aroma-

tycznym, które rozsyła

franco do każdej stacji

pocztowej w woreczkach

1/4 k. 1/2 k.

Portorico . . . . . 9.— 90

Cuba grubo ziarnista 9.50 —96

Ceylon zielona . . . 10.— 1.—

„ „ przezn. 10.40 1.04

„ „ grub. ziarn. 10.75 1.08

„ „ perłowa. 10.75 1.08

Moca arabska aromat. 10.75 1.08

Jawa złota . . . . . 10.75 1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.



Dobre domowej roboty koldry na owczej wełnie lekkie i ciepłe od zł. 3.50 w każdej cenie do zł. 14.— i wyżej. Materace czyste włosienne po zł. 12.50, 14.—, 16.—, 20.— do 30.— zł. Pierzanne poduszki i włosienne sienniki, prześcieradła, poszewki, koce, kapy i t. p. poleca wyłączny Magazynu i pracownia

wyrobów pościeli  
**JÓZEF SCHUSTER**  
Lwów, ul. Kopernika l. 5.

Do PP. Fabrykantów wody sodowej.

Na mocy koncesyi Św. Magistratu lwowskiego do l. 7270 b. r.

na sprzedaż kredy,

głównie dla fabryk wody sodowej

dostarczam takową specjalnie w wzorowej czystości i dobroci, odpowiadającej wszelkim warunkom sanitarnym do wyrobu wody sodowej i według zeznań świątliwych znawców fachowych i orzeczenia laboratorium chemicznego miejskiego, wiedeńskiego, krajowej stacji chemiczno-rolniczej w Dublinach, i t. d. Artykuł ten jest cennej wartości, służy do wytworzenia zdrowej wody sodowej, która w higieniczny sposób przyrządzona, służy za napój prawdziwie zalecający się do picia i na który to wyrob, sama Publiczność zwracać uwagę powinna.

Zgłoszenia na zamówienia przyjmuje kancelarya, przy ul. Kalecza l. 20, willa WWPP. Dąbcańskich we Lwowie.

**Piotr Krokiewicz**  
mag. farmacji b. aptekarz.

1.000 tutek nieklejonych z doskonałą francuską bibułką po złr. 1 i wyżej, poleca fabryk F. N. Żalowski Lwów. Przy odbiorze 5000 sztuk, przecza franco.

**Józef Czernicki**  
we Lwowie Rynek l. 28.

poleca swój

skład towarów rękawicznicznych i przyrządów do szermierki własnego wyrobu po cenach umiarkowanych.

Lekcje buchalteryi ogólnej i kupieckiej tudzież arytmetyki handlowej rozpoczynam dnia 15 b. m.

Zgłoszenia przyjmuję w mieszkaniu mojem Lwów, ulica Wałowa l. 31, I. piętro.

**Adolf Stroner**

emer. radca izby obrach. miej. i docent w tutejszych szkołach handlowych.

Do zaopatrywania drzwi i okien na zimę waleczki białe i brązowe w różnych grubościach

kit, gips, cement i t. p.

poleca

**Alojzy Hübner, Lwów**  
Rynek l. 38.

**Story automatyczne**

m □ 1 zł 10 ct., żaluzje m □ 2 zł 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł 20 ct do wielkości 100—200, poleca **Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.**

**Miejca freblantki**

poszukuje 360—19—3

młoda panna z egzaminem

wymagania skromne.

Oferty: Słowo polskie Helena.

Teki na dyplomy i adresa okolicznościowe począwszy od 5 złr. wykonuje fabryka wyrobów intrologatorskich Marcelego Żenczykowskiego, Piekarska l. 6, wszelkie informacje w tym względzie odwrotnie franco załatwia.

**HAFTY**

na kanwie suknie i innych materjałach zaczęte i gotowe w najnowszych wzorach.

Wełna na pończochy i skarpetki.

Towary drobiazgowo i przybory do krawieczyzny damskiej, otrzymał świeże transporta i poleca po możliwie niskich cenach

handel towarów drobiazgowych

**Antoniego Endersa**  
Lwów, Rynek l. 26.

Latarnie gospodarskie na naftę i oliwę po złr. 1.50, 1.85, 2.— i 2.50, Pochodnie naftowe, znakomite po złr. 2.50, poleca **Piotr Chrzastowski** handel żelazny we Lwowie plac kapitulny l. 1. (naprzeciw katedry).

Nowo założona po dłuższych fachowych studiach

**PRACOWNIA**

sukien damskich i dzieciennych

**PAULA**

Lwów, Skarbowska 29 l. p.

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawieczyzny po najumiarkowanych cenach.

**Obiady domowe**

zdrowe i tanie dostać można przy ul. Chorążczyzny l. 13, parter. 342

Zupełnie świeży transport **Herbaty chińskiej**

otrzymał i poleca

**Fryderyk Schubuth**  
Lwów, Rynek 45.

**WINO**

stołowe białe i czerwone

1 litr 52 ct.

poleca handel

**Alberta Szkowrona**  
Lwów, plac Maryacki 7.

**POŻYCZKI**

pp. Urzędnikom bezinteresownie wyrabia się.

Zgłoszenia p. t.

**Hogala, Administracja**  
„Słowa polskiego“.

**Odróżniajcie**  
**prawdę od blagi!..**

Dwa medale zasługi otrzymał

**S. W. NIEMOJOWSKI**

za wyrob

znakomitych tutek nieklejonych! Takim odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. 18

Proszę żądać tutek Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

**Nauczycielka**

z patentem, władająca doskonale językiem niemieckim i francuskim, uczennica Liszta, szuka zatrudnienia. Zgłoszenia przyjmuje Administracja Słowa Polskiego.

**FARBY**

we wszystkich możliwych kolorach, podwójnie tarte na czystym pokoście jako też i suche (fasadowe) zupełnie gotowe do użytku.

**POKOST TERPENTYNE****BAJCY i OLEJE**

poleca najtaniej

**Ludwik Włodek**

(dawniej L. Włodek & A. Krajewski)

**SKŁAD**

**barb i materyałów**

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Znawcy z Królestwa polskiego uznali, że najzdrowsza herbata jest karawanowa Perłowa której skład jedyny jest

we Lwowie

**u Szablowskiego**

ul. Trybunalska l. 1.

naprzeciw hotelu Wanda, tamże dostanie nowości:

Warszawskie bombonierki po 5 i 10 ct.

Sitka z nadwiślańskiej trawy po 5 ct.

Łyżki wieczne białe po 6 ct.

Warszawskie szklanki po 10 ct.

Koniak w manierce 70 ct.

1/4 litra rumu 45 ct.

Słońce dekoracyjne 1 złr.

Wachlarze dekoracyjne po 6, 10, 45, 75 ct. i wyżej.

Zastawiacze od światła po 35 ct.

Buljon ruski 60 ct.

**Kuryłowicz i Surmaczewski**  
we Lwowie, Grand-Hotel (Pasaż Hausmana).

**HANDEL DELIKATESÓW, owoców, herbaty, win, likierów etc.**  
Towary w najlepszych jakościach.

273

== Ceny najtańsze. ==